



VI sesja – absolutoryjna

Po raz pierwszy burmistrz bez wotum zaufania i absolutorium

Podczas trwającej blisko pięć godzin sesji absolutoryjnej Rady Miasta doszło do bezprecedensowych decyzji. Po raz pierwszy radni nie udzielili burmistrzowi wotum zaufania i absolutorium.



Przeciw udzieleniu absolutorium głosowało 14 radnych, 4 było „za”, a 1 wstrzymał się od głosu. W identycznym stosunku zakończyło się głosowanie nad wotum zaufania. Rozstrzygnięcia te pokazały znaczący sceptycyzm radnych wobec pracy Tomasza Matuszewskiego. Wniosek o nieudzielenie absolutorium wpłynął od Komisji Rewizyjnej, a krok ten został poprzedzony pozytywną opinią Regionalnej Izby Obrachunkowej. Nie budzi zdziwienia fakt, iż burmistrz nie zgodził się z taką oceną i zapowiedział odwołanie się.

O tym, że będzie to długa i emocjonalna sesja, wiedzieliśmy już wcześniej. W przededniu posiedzenia burmistrz napisał na swoim profilu w medium społecznościowym, że ma świadomość, iż większość radnych z koalicji będzie głosowała przeciw udzieleniu mu absolutorium. Wybierając

w przyszłość twierdził, że miał to być element planu ukierunkowanego na wprowadzenie do miasta zarządu komisarycznego, co mogłoby skutkować przedterminowymi wyborami. Z takim stwierdzeniem nie zgodzili się radni opozycji, a przewodniczący Sławomir Miklicz jasno podkreślił, iż nic mu nie wiadomo o takich planach oraz zaapelował, by nie wywoływać w społeczeństwie opinii, jakoby to rada była elementem destrukcyjnym. Zwrócił się też bezpośrednio do włodarza miasta, by zaczął z radnymi rozmawiać wprost, a nie przez media społecznościowe.

Nieodłącznym elementem każdej sesji absolutoryjnej jest przedstawienie raportu burmistrza o stanie gminy. Tym razem wynikało z niego, że 2023 był rokiem bardzo udanym, podczas którego przystąpiono do realizacji ważnych inwestycji, jak budowa

mieszkań i mostu. Podobnie jak na poprzedniej sesji dyskusja szła na temat finansów miasta. Robert Płaziak zwrócił uwagę, iż wspomniane inwestycje zostały okupione dużym zadłużeniem, sięgającym 140 mln zł, co jego zdaniem warto głośno powiedzieć. Również Bogusław Kmieć wskazywał, iż wśród inwestycji znajdują się takie, które są mocno podważane i komentowane przez mieszkańców, jak most czy projekt wodorowy.

Nie obyło się bez kontry burmistrza, który nie zgodził się z radnymi. Wyraził żal i w ostrych słowach zwrócił się do Kmiecia, zarzucając mu kłamstwo i twierdząc, że wodór jak najbardziej znajdzie zastosowanie w gospodarce ciepłej, w co jego adwersarz śmiało wątpić. Matuszewski zawyrokoł, iż radni są nastawieni przeciw niemu i wcale nie chcą współpracy, o której mówią. Emocje studził Płaziak, podkreślając, że najważniejsza jest celowość inwestycji, która często budzi wątpliwości. Zaznaczył, iż obecnych radnych nie można porównywać z poprzednimi, bo nastąpiła wymiana sporej części składu i ci aktualni nie boją się zadawać pytań. Głosem rozsądku wykazał się Maciej Drwięga, w kilku zdaniach wyjaśniając, że w kwestii inwestycji, jak most i projekt wodorowy, nie wszyscy mieszkańcy są „za” i mają do tego prawo. Ponadto zwrócił uwagę, iż powinno się uszanować przeciwne zdanie, a nie z miejsca odrzucać współpracę. Swoją wypowiedź podsumował słowami, iż sygnały w wypowiedziach świadczą o tym, że współpraca jest możliwa, ale do tego potrzebne jest zaufanie obu stron.

Kolejnym punktem sesji były finanse miasta, a dokładniej wykonanie budżetu za 2023 r. Nie ulega wątpliwości, że jest to najbardziej sporna kwestia na linii burmistrz – rada. Owszem, budżet był proinwestycyjny, ale okupiony problemami finansowymi. W zeszłym roku dochody wyniosły 212,8 mln zł (zrealizowane w 93,1%), zaś wydatki 240,8 mln zł (90,6%). W sprawozdaniu burmistrz podkreślił, iż poważnie zmniejszyły się dochody z PIT i CIT, stanowiące zaledwie 17,92% (dla porównania 26% w 2022 r.). Maleją też wpływy z innych źródeł, jak podatki, które stanowiły tylko 27% dochodów. Poziom zadłużenia na koniec 2023 r. wyniósł 128,6 mln zł. Burmistrz ocenił sytuację miasta jako trudną, jednak podkreślił, iż w podobnej znajduje się większość polskich gmin. Powiedział, że zarządzał trudnym budżetem, a zależało mu na rozwoju. W przeciwieństwie do RIO, Komisja Rewizyjna RM wystawiła sprawozdaniu z wykonania budżetu ocenę negatywną, co miało przełożenie nad głosowaniem o udzielenie absolutorium. Przewodniczący komisji rewizyjnej przedstawił, iż zdaniem radnych opozycyjnych budżet nie został zrealizowany prawidłowo i naruszono dyscyplinę finansową, co zaprezentowali w uzasadnieniu wniosku. Na koniec podkreślił, że miasto jest w bardzo złej sytuacji finansowej i w tym momencie wymagany jest plan działań stabilizacyjnych oraz program naprawczy. Czas na merytoryczne rozmowy.

Wynik głosowania jest już wszystkim znany i dziś wiemy, że burmistrz Matuszewski absolutorium nie otrzymał. Tego samego dnia można było przeczytać na jego profilu FB, iż powyższe decyzje rady to gra polityczna o bardzo wątpliwych walorach, nad którymi wódarz ubolewa, bowiem radni kierują się własnymi celami politycznymi i uprawiają zwykłe politykierstwo, co bierze górę nad zdrowym rozsądkiem i wspólnym dobrem. W związku z tym zapytaliśmy kilku radnych, dlaczego podjęto takie decyzje i czy faktycznie były kierowane zemstą polityczną. Czytelnikom pozostawiamy ocenę odpowiedzi.

Od muzeum do muzeum STR. 2

Elektrobus dla zwiedzających



Kultura i Sztuka jest Kobietą STR. 7

Weekend pełen inspiracji i estetyki



Sport – piłka nożna STR. 13

Ciągle musimy doskonalić się



Będzie się działo

Piątek

MBP – cyrk Hrynek
MBL – wernisaz „Ślady”

Sobota

Błonia – Kolorowy Dzień Balonów
MDK – Potańcówka Latino
Interpiano – warsztaty tworzenia biżuterii lemkońskiej (kilka dni)

Niedziela

Interpiano – koncert Wernyhory Wiki – piknik z koncertami (m.in. Magda Bereda)

W tygodniu

MBL – koncert relaksacyjny dla seniorów
MBL – warsztaty muzyczne dla dzieci

Es

Więcej o sesjach RM na str. 8-9

Powiat sanocki

Elektrobus dla zwiedzających

Na mocy porozumienia starostwa z Muzeum Historycznym i Muzeum Budownictwa Ludowego od końca czerwca nieodpłatnie kursuje pojazd marki Automet, przewożąc osoby pragnące odwiedzić obie placówki.



Elektryczny bus z Autometu przed bramą zamku

Pojazd o napędzie elektrycznym jest podstawiony przy Moście Białogórskim i według planu odjeżdża co 30 minut w godzinach od 8 do 16. Inicjatywę pochwalili dyrektorzy obu muzeów – Jarosław Serafin (MH) i Marcin Krowiak (MBL).

Jak przyznał ten pierwszy – Statystyczny turysta, który przyjeżdża do Sanoka, przebywa w nim kilka godzin, co często pozwala na zwiedzenie tylko jedno z muzeów: staje przed wyborem między skansenem a zamkiem. Mam nadzieję, że

zaproponowane przez powiat rozwiązanie ułatwi skorzystanie z oferty obydwu placówek, co mogłoby przynieść pozytywne efekty frekwencyjne.

Skierowany do użytku elektryczny autobus marki Automet to ten sam model,

który niedawno próbnie był wykorzystywany na tatrzańskiej trasie do Morskiego Oka. Dwutygodniowe testy wykazały biegunowo odległe wnioski. Z jednej strony pochwalono wydajność pojazdu, gdyż raz naładowana bateria umożliwiała sześciokrotny przejazd.

Jednak zwrócono uwagę też na mankamenty. Pierwszym było tylko jedno miejsce dla wózka inwalidzkiego, co uznano za niewystarczające. Jako drugi minus wymieniono bezgłośnie działanie silnika. O ile generalnie ma to swoje zalety, to w warunkach eksploatowanej trasy taki pojazd powinien być słyszalny przez pieszych turystów. Jak powiedział Polskiej Agencji Prasowej kierowca: – Z uwagi właśnie na ruch pieszy, a także pojazdy konne, trzeba było jeździć wolniej. To jest dość wąska droga, poza tym mocno pod górę i jest sporo zakrętów, tak że trzeba być bardzo ostrożnym, żeby kogoś nie potrącić.

Wobec tego podjęto decyzję o testowaniu innych pojazdów elektrycznych pod Tatrami.

Piotr Paszkiewicz

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji

Wspólny spływ

W miniony weekend byliśmy świadkami Pierwszych Rodzinnych Regat Kajakowych, organizowanych przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji pod patronatem Burmistrza Miasta Sanoka.



Zawody były doskonałą okazją do aktywnego spędzenia czasu w gronie rodzinnym i wspólnego przeżywania sportowych emocji. Tomasz Matuszewski wyraził nadzieję, że regaty staną się stałym punktem w kalendarzu imprez sportowych miasta.

Zmagania rozpoczęły się w samo południe. Były poprzedzone krótkim briefingiem, pogadanką na temat zasad bezpieczeństwa i omówieniem trasy regat. Ta została starannie zapla-

nowana, aby zapewnić uczestnikom nie tylko sportowe wyzwania, ale także możliwość podziwiania malowniczych krajobrazów okolic Sanoka. Rywalizacja przebiegała w kilku kategoriach, dzięki czemu zarówno doświadczeni kajakarze, jak i amatorzy znaleźli coś dla siebie. (es)

Wyniki: 1. Banasiewicz Piotr i Lena, 2. Leśniak Dawid i Blanka, 3. Libront Katarzyna i Aleksander

Interwencja

Przykład nie idzie z góry

Od pewnego czasu na rynku, bezpośrednio przy budynku mieszczącym zarazem Urząd Miasta i Starostwo Powiatowe, wyznaczono miejsca do parkowania pojazdów.

Okazuje się jednak, że brak wolnych miejsc parkingowych (wyznaczonych przez białe linie) nie powstrzymuje kierowców przed pozostawianiem aut w miejscach do tego nieprzeznaczonych.

Tak właśnie regularnie dzieje się w południowo-zachodnim narożniku rynku. Postanowiliśmy uwiecznić jeden z przykładów parkowania poza przewidzianym ku temu obszarem.

Poza stanowiskami znajdowały się trzy pojazdy.

Oprócz samej nieprawidłowości takiego postępowania, skutkuje to blokowaniem ewentualnego wjazdu na rynek w razie interwencji służb ratunkowych. Ponadto, uprawnieni do parkowania, którzy przekraczają zezwolenie, stają się niezbyt chwalebny wzorem do naśladowania.



pp Parkowanie poza miejscami wyznaczonymi



Nowy most Roboty postępują

Jak na dłoni widać już dalszy ciąg prac w sąsiedztwie budowy nowej przeprawy na Sanie.

W ostatnich dniach zaczęło zmieniać się oblicze terenu prowadzącego do powstającego mostu. Mowa o obszarze, który rozpoczyna się od kresu ul. Sobieskiego w zbiegu ulic Zamkowej oraz Żwirki i Wigury. Przy chodniku postawiono tam ogrodzenie zabezpieczające, a w głębi pojawił się ciężki sprzęt. Prace podjęto na areale kończącym się przy ulicy Królowej Bony.

pp

Będzie się działo

Weekend zapowiada się bardzo interesująco

Piątek

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza do ogrodu na cyrk Hrenek (godzina 17).

Muzeum Budownictwa Ludowego – na Rynku Galicyjskim (godzina 17) odbędzie się wernisaż wystawy „Ślady” Krzysztofa Gębarowskiego, prezentującej subiektywną wizję świata zamkniętego w geograficznej przestrzeni Karpat.

Sobota

Błonia – Kolorowy Dzień Balonów, po raz pierwszy w Sanoku, zaczyna się od godziny 16. Wydarzenie nie ma limitu wiekowego.

MDK – potańcówka w rytmach latino (godzina 19). Będzie to doskonała okazja do nauki tańca pod okiem dyrektor Wiesław Skorek, szefowej Formacji Tańca Towarzyskiego „Flamenco”.

Galeria o smaku kawy – warsztaty tworzenia biżuterii lem-kowskiej.

Niedziela

Galeria o smaku kawy – koncert zespołu Wernyhora (godz. 17). Wstęp wolny.



Wiki – świetnie zapowiada się całonocna impreza, której gwiazdą będzie Magda Bereda. Zagrają również lokalni artyści, między innymi: Natalia Paszkowska, JSB i Jacek Galant, Bieszczadersi, MWN Production. Wstęp: dorośli – 30 zł, młodzież do lat 18 – 15 zł, dzieci do lat 10 – wejście gratis. Bilety do nabycia w dniu wydarzenia.

„Tygodnik Sanocki”
Pismo samorządowe

✉ redakcja@tygodniksanocki.pl

🌐 tygodniksanocki.pl

📱 /tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | **Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 463 16 34, kom. 697 979 971 | **Redaktor naczelny:** Bartosz Błażewicz – bb@fr.pl

Redaguje zespół: Emilia Szelest – emiliawituszynska@tygodniksanocki.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl, Piotr Paszkiewicz – piotrpaszkiewicz@tygodniksanocki.pl | **Współpracują:** Krzysztof Lubomski, Lidia Tul-Chmielewska
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | **Korekta:** Iwona Gibala-Błażewicz

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 16. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 463 16 34.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu,
ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Infrastruktura

Ruch przywrócony

Po kilku miesiącach otwarto dla kierowców i pieszych przejazd odcinkiem ul. Głowackiego, gdzie trwała przebudowa mostu nad Potokiem Płowieckim. Prace remontowe w tym miejscu trwają jednak nadal.



Aktualny widok mostu

Przypomnijmy, że przeprawę zamknięto 18 marca, pierwotnie roboty miały zakończyć się z końcem maja, ale ostatecznie przedłużono je o miesiąc.

Od tygodnia zarówno pojazdy, jak i piesi, mogą już przekraczać most, przy czym dla tych drugich dostępny jest chodnik tylko po jednej stronie. Po dru-

giej bowiem nadal trwają prace remontowe i w związku z tym ruch pojazdów będzie odbywał się okresowo w trybie wahadłowym. Z tego powodu upra-

sza się jego uczestników o zachowanie bezpieczeństwa i przestrzeganie znaków drogowych.

Jak poinformował nas Piotr Bochnia, naczelnik Wydziału Rozwoju Miasta i Obsługi Inwestora UM, w następnej kolejności ma być realizowany remont ul. Głowackiego. Finalnie odbiór mostu i całej ulicy ma zostać przeprowadzony łącznie, a całość prac miałaby potrwać do końca roku.

Przy okazji pojawiają się wątpliwości i zastrzeżenia ze strony mieszkańców. Zwracają uwagę na semafor tkwiący w linii chodnika, który piesi muszą omijać, wkraczając na jezdnię i narażając się na kontakt z pojazdami. Okazuje się, że pozostaje on w pasie kolejowym, a zatem w kompetencji zarządcy tego rodzaju transportu.

Niektórzy przechodnie wierzyli też, że po remoncie zostanie dostępne tymczasowe przejście przez ul. Niecałą do ul. 800-lecia, jednak ich nadzieje okazały się płonne. Inne głosy zwracają uwagę na przerdzwiałe słupy lamp przy ul. Głowackiego. Generalnie pojawia się zapytanie o koszty robót na moście, a mianowicie różnicę pomiędzy kwotą planowaną a realną, powstałą wskutek nieprzewidzianych czynności i związanych z przedłużeniem prac o miesiąc.

Piotr Paszkiewicz

Infrastruktura

W połowie drogi

Od niedawna można ponownie poruszać się odcinkiem ulicy Cegielnianej, który wcześniej objęty był remontem. Na rewitalizację oczekuje dalszy fragment tej arterii.



Ulica Cegielniana

Pod koniec października ubiegłego roku podjęto gruntowny remont tego traktu. W ramach prowadzonych prac zajęto się kanalizacją deszczową, chodnikami i nawierzchnią asfaltową wraz z podbudową. Przez cały okres prac dojazd do okolicznych zabudowań odbywał się w przez inne trasy.

O ile zaplanowany remont dobiegł końca, powstają pytania o stan dalszego odcinka ul. Cegielnianej. Mowa o fragmencie od skrzyżowania z ul. Czystą w stronę zachodnią. Nawierzchnia tam pozostaje w niekorzystnym stanie, a dodatkową niedogodność pojawiają się po opadach deszczu. Tak było przed kilkoma dniami, gdy po ulewie woda

zalegała na jezdni przez około 2 godziny, utrudniając poruszanie się pieszym i kierowcom.

O wymagający renowacji fragment ulicy zapytaliśmy naczelnika Wydziału Rozwoju Miasta i Obsługi Inwestora UM. Piotr Bochnia wyjaśnił: – Obecny zakres robót nie obejmował dalszej części. W tej chwili trwają prace związane z przejściem nieruchomości, ażeby wzdłuż ogrodzenia do szkoły doprowadzić chodnik.

Ewentualne podjęcie remontu wiąże się zatem z uregulowaniem powyższych kwestii. Jak zaznaczył nasz rozmówca, osobnym warunkiem jest dostępność środków finansowych.

Piotr Paszkiewicz

Dla rąk pieszych

Odnowa jeszcze nie teraz

W połowie listopada na Schody Zamkowe runął jesion, uszkadzając balustradę przy stopniach. Po przeszło pół roku wracamy do tej sprawy, pytając o rekonstrukcję uszkodzonych elementów poręczy.

Po wspomnianym zdarzeniu przejście tym traktem zostało czasowo wyłączone z ruchu. Później możliwość korzystania ze schodów została przywrócona. Zniszczone fragmenty barierki zostały usunięte, a w ich miejsce zainstalowano uzupełnienia wykonane z desek. Taki stan pozostaje po dziś dzień.

O powidoki na odnowienie balustrady dopytaliśmy w Urzędzie Miasta, a odpowiedzią służył naczelnik Wydziału Rozwoju Miasta i Obsługi Inwestora, Piotr Bochnia: – Na chwilę obecną przygotowujemy

się do przetargu na zabezpieczenie skarpy. W związku z tym nie będziemy podejmować prac przy barierkach, gdyż nie wiemy, w jaki sposób wykonawca będzie chciał dostać się w to miejsce.

Jak wyjaśnił nam rozmówca, wówczas w grę wchodziłoby np. konieczność rozebrania poręczy. Zapewnił nas, że dopiero, gdy zostaną zakończone roboty związane z osuwiskiem, to prawdopodobnie w przyszłym roku możliwe byłoby planowanie odbudowy barierki.

Piotr Paszkiewicz



Obecny stan na schodach



Znak drogowy przy ulicy

Zapomniany rejon

„Ślepa” Mazowiecka

W sprawie jednej z ulic na Dąbrówce zgłosili się do nas sanocianie mieszkający w jej pobliżu.

Przebieg tej ulicy zaczyna się od Piastowskiej i wiedzie w górę na południe. W przeszłości rodziny uprawiające grunty orne poruszały się tym traktem, dojeżdżając do swoich pól położonych dalej. Od pewnego czasu przy ulicy stoi znak „droga bez przejazdu”.

Od końca stojących przy niej zabudowań ulica faktycznie pozostaje nieprzejezdna. Dodatkowo wspomniane osoby narzekały na zalegające przynajmniej jeszcze do niedawna

wysypisko konarów i gałęzi. W efekcie ludzie mający zamiar dojechać do swych działek muszą nadrabiać drogi i korzystając z sąsiedzkiej uprzejmości okrężną trasą kierować się do miejsca przeznaczenia.

Rozżaleni mieszkańcy wypominają z wyrzutem, że ich okolica przed wyborami była odczo odwieczana przez starających się o urzędy samorządowe, a po objęciu stanowisk została zapomniana.

Piotr Paszkiewicz

Remonty dróg

Przebudowa ulicy Mickiewicza zakończona

Zakończyły się prace przy jednej z najważniejszych inwestycji drogowych w mieście, czyli przebudowie ul. Mickiewicza. Tym samym do przeszłości należą już kłopoty komunikacyjne kierowców, którzy w ostatnim półroczu zmagali się ze zmianami organizacyjnymi wprowadzonymi w związku z tym.



Projekt realizowany przez powiat obejmował budowę kanalizacji deszczowej, wzmocnienie konstrukcji nawierzchni jezdni, przebudowę chodników oraz wycinkę drzew rosnących wzdłuż ulicy, które zastąpiono nowymi nasadzeniami. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 6 524 093,00 zł.

Warto dodać, że w czerwcu Zarząd Powiatu Sanockiego podjął decyzję o położeniu nowej nawierzchni na odcinku 160 metrów, który nie był objęty pierwotnym zakresem prac (od skrzyżowania z ul. Kościuszki do skrzyżowania z ul. Piłsudskiego).

es

Niebezpieczeństwo czyha za rogiem

Krusząca się kamienica



Dobrze, że nikt akurat nie przechodził, gdy urwał się fragment gzymsu

Z budynku u zbiegu ulic Jagiellońskiej i Kościuszki odpadł część gzymsu. Na szczęście nikt akurat nie przechodził tamtędy w tym czasie.

W kamienicy, która uległa uszkodzeniu, na parterze znajduje się sklep, a na piętrze lokale mieszkalne.

Do zdarzenia doszło początkiem tygodnia (1 lipca). Od strony Kościuszki oberwał się element konstrukcji budynku, a spadając uszkodził chodnik. W gzymsie powstała dziura niczym w dziąśle po wyrwaniu zęba. Teren przed przyjazdem straży pożarnej zabezpieczyła policja i straż miejska. Wystąpiły ograniczenia w ruchu, który przez kilka godzin na krótkim odcinku prowadzono wahadłowo.

Strażacy użyli wozu z wysięgnikiem. Uprzątnięto skruszone elementy gzymsu, zabezpieczono wywrę i odgradzono barierkami obszar, gdzie potencjalnie grozi niebezpieczeństwo. Sporządzono raport i administrator budynku, czyli Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, będzie naprawiał powstałe szkody. Obiekt jest wpisany do gminnej ewidencji zabytków.

To nie pierwszy raz, gdy naruszona zostaje konstrukcja kamienicy. Siedem lat temu, bliżej skrzyżowania, również odpadł kawałek gzymsu, choć znacznie mniejszy niż teraz.

kael

Uczelnia Państwowa

Trwa rekrutacja na studia

Rekrutacja na studia w Uczelni Państwowej trwa w pełni! Jeśli marzysz o zdobyciu wykształcenia na renomowanej uczelni, masz czas do 15 sierpnia, aby złożyć dokumenty i aplikować na wybrane kierunki studiów.

Proces rekrutacji

- Wybór kierunku: najpierw dokładnie zapoznaj się z ofertą edukacyjną Uczelni Państwowej. Wybierz kierunek studiów, który najbardziej odpowiada twoim zainteresowaniom i planom zawodowym.
- Rejestracja online: wejdź na stronę internetową UP i zarejestruj się w systemie rekrutacyjnym. Wprowadź wszystkie wymagane dane osobowe i informacje dotyczące ukończonej szkoły średniej.
- Dokumenty: przygotuj komplet dokumentów, takich jak świadectwo ma-



turalne, zdjęcie legitymacyjne, dowód osobisty oraz ewentualne certyfikaty językowe lub zaświadczenia o osiągnięciach.

4. Opłata rekrutacyjna: wpłać zgodnie z wytycznymi na stronie uczelni. Upewnij się, że potwierdzenie wpłaty jest dołączone do dokumentów. Wysokość opłaty to 85 zł.

5. Złożenie dokumentów: osobiście w dziekanacie uczelni lub drogą pocztową. Pamiętaj, że liczy się data dostarczenia dokumentów, a nie ich wysłania.

Posiedzenie komisji rekrutacyjnej odbędzie się 19 sierpnia. Wtedy zostaną ogłoszone wyniki. Komisja dokładnie przeanalizuje wszystkie zgłoszenia i wybierze najlepszych kandydatów na poszczególne kierunki. Wyniki będą dostępne na stronie internetowej uczelni, a także zostaną przesłane drogą mailową do wszystkich aplikujących.

Jeśli zostaniesz przyjęty na kierunek, otrzymasz szczegółowe informacje na temat dalszych kroków, w tym potwierdzenie chęci studiowania. (es)

POZNAJ SWOJEGO RADNEGO

RADNI IX KADENCJI
–
MIASTO

**Bogusław
Kmieć**



Data i miejsce urodzenia: 17 grudnia 1955 roku, Strzyżów.

Wykształcenie: wyższe magisterskie – Politechnika Krakowska (Wydział Chemiczny – inżynieria procesowa).

Kariera zawodowa: konstruktor i energetyk w Autosanie (1980-1983), kierownik grupy robót instalacyjnych Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Lesku (1984-1985), firmy własne i rodzinne – Zakład Instalacji Inżynieryjnej (1985-1993), Drew-chem (1991-1994, produkcja węgla aktywnego i drzewnego), Karbosan (1994-1999, handel i produkcja węgla drzewnego i brykietu), Karbosan 2 (1999-2008, ten sam profil działalności), Karbosan (od 2008 – nadal, głównie produkcja zbiorników z kompozytów polimerowych i kształtek instalacji inżynieryjnych), obecnie już emeryt.

Rodzina: syn Michał (28 lat), wnuk Aleksander.

Zainteresowania: historia, socjologia, ekonomia, gospodarka, inżynieria, biochemia, żeglarstwo, kajakerstwo, wędrówki piesze.

Kadencje w radzie: pierwsza.

Wybrany z listy: KWW Demokraci Ziemi Sanockiej.

Klub radnych: Demokraci Ziemi Sanockiej.

Przynależność do komisji: Infrastruktury Miejskiej (przewodniczący) i Rewizyjna.

Postulaty w radzie: rozwój gospodarczy miasta, rozwój przedsiębiorczości.

RADNI VII KADENCJI
–
POWIAT

**Stanisław
Chęć**



Data i miejsce urodzenia: 3 maja 1965 roku, Jasienica Rosielna.

Wykształcenie: wyższe magisterskie – Uniwersytet Rzeszowski (kształcenie zawodowe), Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sanoku (studia podyplomowe z Informatyki – zarządzanie oświatą).

Kariera zawodowa: Autosan – piłkarz Stali (1983-1991), nauczyciel w Zespole Szkół Technicznych (1991-2002) i Zespole Szkół nr 3 (2002-2003), nauczyciel i wicedyrektor Centrum Kształcenia Praktycznego (2003-2009), kierownik i wicedyrektor Gospodarstwa Pomocniczego Warsztaty Centrum (2005-2010), nauczyciel i wicedyrektor Regionalnego Centrum Rozwoju Edukacji (2009-2016), wiceburmistrz Sanoka ds. społecznych i oświaty (2016-2018), starosta sanocki (2018-2024), obecnie znów nauczyciel w RCRE.

Rodzina: żona Danuta, córka Monika (35 lat), syn Kacper (16 lat), wnuki – Hubert i Izabela.

Zainteresowania: sport, ogród, działalność społeczna.

Kadencje w radzie: pierwsza (w poprzedniej członek Rady Miasta Sanoka; złożył mandat po wyborze na starostę).

Wybrany z listy: KW Prawo i Sprawiedliwość.

Klub radnych: Prawo i Sprawiedliwość.

Przynależność do komisji: Zdrowia, Rodziny i Polityki Socjalnej oraz Oświaty, Sportu i Rynku Pracy.

Postulaty w radzie: kontynuacja zadań rozpoczętych w poprzedniej kadencji czyli: budowa siedziby Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego i magazynów zarządzania kryzysowego, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, sali gimnastycznej przy II Liceum Ogólnokształcącym, utworzenie Centrum Zdrowia Psychicznego, inwestycje w infrastrukturę drogową, m.in. remont ul. Konopnickiej z budową chodnika, ul. Kościuszki, trzeci odcinek ul. Stróżowskiej, ul. 2. Pułku Strzelców Podhalańskich, dróg Stróże – Płowce i Pisarowce – Markowce (Podgaj), przebudowa drogi Falejówka – Grabówka, przebudowa drogi wraz z budową chodnika w Mrzygłodzie, budowa chodnika w Pastwiskach i przy drodze z Niebieszczan do Prusieka, budowa bezpiecznego przejścia przy szkole w Porążu, przebudowa mostu w Rzepedzi, przebudowa drogi w Besku łączącej się z obwodnicą Miejsca Piastowego, kontynuacja działań związanych z budową kolejnego odcinka obwodnicy Miejsca Piastowego z Długiego do obwodnicy Sanoka; w szkołach bieżące doposażanie i unowocześnianie pracowni dydaktycznych, pozyskiwanie środków na potrzeby osób niepełnosprawnych.

DYŻURY APTEK

DATA	PORA NOCNA	NAZWA I ADRES
	NIEDZIELE I ŚWIĘTA	
01.07-06.07	21.00–23.00	Apteka Omega ul. Kościuszki 22
07.07	10.00–14.00	
08.07-13.07	21.00–23.00	Apteka Gemini ul. Jana Pawła II 31A/5
14.07	10.00–14.00	
15.07-20.07	21.00–23.00	Apteka Farmacja 24 ul. Traugutta 78/1
21.07	10.00–14.00	

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Sanok

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że w dniu 05.07.2024 r. w siedzibie Urzędu Gminy Sanok, w Sanoku przy ul. Kościuszki 23, na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sanok, położonej na terenie gminy Sanok, w miejscowości Mrzygłód, oznaczonej działką nr 365/11 o powierzchni 0,0529 ha, dla której Sąd Rejonowy w Sanoku prowadzi księgę wieczystą nr KS1S/00059541/2, przeznaczoną do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Sanok, w Sanoku przy ul. Kościuszki 23, tel. (13)4656586. Pełna treść wykazów dostępna jest na stronie internetowej Gminy Sanok i w BIP Urzędu Gminy Sanok.

Zielona transformacja energetyczna

Nie o wodór chodzi, a o dekarbonizację ciepłownictwa

– mówi **Alex Naumann**, przedstawiciel firmy Hynfra, partnera spółki Hydro Sanok

Na jakim etapie jest projekt wodorowy? Zakończyliście studium wykonalności, dokumentację, macie w większości skompletowane finanse. Kolejny krok?

Projekt znajduje się już na etapie ukończonego studium wykonalności, które zostało wniesione do Hydro Sanok, której większościowy akcjonariat ma Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i zawsze będzie go posiadać. Elementem studium było zaplanowanie tego procesu zarówno od strony projektowej i technicznej, czyli również w kontekście uzyskania wszelkich niezbędnych pozwoleń i ten proces jest jeszcze przed nami. Wedle najbardziej optymistycznych założeń całość powinna zająć 46 miesięcy. W związku z tym jesteśmy dopiero przed procesem uzyskiwania niezbędnych pozwoleń (decyzji środowiskowych). Finansowanie jest zabezpieczone na wstępnym etapie. W założeniach jest zarówno wykorzystanie długu i dotacji publicznej, jak również komponentu inwestycyjnego z rynku prywatnego i w tym zakresie już toczą się rozmowy i zostały poczynione wstępne ustalenia.

W przestrzeni medialnej długo krążyła kwota półtora miliarda złotych, jednak ostatnio prezes Tomoho Umeda obniżył ją o ponad połowę. Zatem o jakiej kwocie faktycznie mówimy jeśli chodzi o całkowite finansowanie i kto wchodzi w skład inwestorów?

Studium wykonalności wraz z projektem podstawowym szacuje nakłady CAPEX na 726 mln zł. Jednak na tym etapie możliwe są niedoszacowania i my też uwzględniamy rezerwę na ten cel. Jednocześnie mamy do czynienia z bardzo dużą dynamiką cen na rynku, na szczęście negatywną. Antycypujemy spadek kosztów w zasadzie we wszystkich kategoriach, które składają się na nasz budżet. Przy tej skali projektu można osiągnąć bardzo duże oszczędności. Naturalne jest, że ceny ofertowe przy wykonywaniu dokumentacji projektowej na etapie studium mocno różnią się od tego, z czym mamy do czy-

nienia później w cenach transakcyjnych. To są oszczędności sięgające od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu procent.

Mogę dodać od siebie jeszcze dwa, nazwijmy to, bioindykatory opłacalności tego projektu. Mianowicie już na tak wczesnym etapie, jakim jest studium wykonalności, projekt osiągnął parametry bankowości oraz zyskał prywatnego inwestora, jakim jest Adam Nawrocki, światowy potentat na rynku nawozów naturalnych.

Jesteśmy zaszczyceni tym, że nasza praca budzi zaufanie inwestorów prywatnych. Wynika to z jej zaawansowania i jakości, ale również rangi zaangażowanych podmiotów – kancelarii CMS, firmy doradczej EY i czy biura projektowego Proen. Właśnie dlatego, że Sanok dzięki wykonaniu tego studium zalicza kolejny kamień milowy, umożliwia mu to staranie się o finansowanie dłużne, ale również znajduje to zainteresowanie po stronie inwestora prywatnego.

Projekt przyciągnął uwagę innych samorządów, które na razie przyglądają się, ale być może już po decyzji środowiskowej podejmą działania.

Rozwiązania planowane w Sanoku będzie można kiedyś zastosować w wielu innych ośrodkach, stąd to zainteresowanie. Nie tylko zresztą w Polsce...

W sieci krąży kilka różnych terminów, jeżeli chodzi o oddanie do użytku całej instalacji w Sanoku. Na dzień dzisiejszy to?

Rozruch technologiczny planowany jest na koniec 2027 roku, a faza operacyjna i pełne rozpoczęcie działalności – na luty 2028. To daty, które na obecnym etapie zostały wskazane jako możliwe do osiągnięcia.

Nowa Rada Miasta Sanoka ma spore wątpliwości co do projektu wodorowego, zwanego też ciepłowniczym. Czy może on zostać „skasowany”? Jakie byłyby tego konsekwencje?



Projekt w Sanoku, w tej czy innej formie, musi się wydarzyć; nie dlatego, że my tego chcemy, tylko dlatego, że dekarbonizacja ciepłownictwa jest warunkiem tego, by ludzi było stać na ogrzewanie. Zaproponowaliśmy rozwiązanie, które w ocenie naszej, SPGK i innych partnerów, wydaje się po prostu atrakcyjne i adekwatne, gdyż pozwala na osiągnięcie konkurencyjnych cen ciepła. Sanocki projekt ma prowadzić do tego, by po 2030 r. nie nastąpił gwałtowny (wielokrotny) wzrost tych cen. W związku z tym budowa własnych źródeł odnawialnych jest po prostu nieuchronna. A lepiej to zrobić wcześniej niż później.

Zgodzi się Pan ze stwierdzeniem, że ta sytuacja jest swojego rodzaju lekcją, aby tego typu przedsięwzięcia zamykać w czasie jednej kadencji samorządowej?

Takiej inwestycji nie da się zrealizować w ciągu 4 lat od A do Z – to po prostu nierealne. Tego typu przedsięwzięcia muszą być rozłożone przynajmniej na dwie kadencje. W skali makro można podać przykład CPK. To są wyzwania ponad polityczne.

W kontekście sanockiego projektu przewija się słowo zeroemisyjny, co jest o tyle interesujące, że byłibyśmy pierwszym tego typu miastem nie tylko w Polsce... Zatem ile prawdy jest w owej zeroemisyjności?

Z naszego projektu nie będą powstawały emisje, bo polega on na wytwarzaniu energii odnawialnej, magazynowaniu jej i wykorzystywaniu do potrzeb ciepłowniczych wtedy, kiedy to jest potrzebne. Nie ma tutaj odcinka, gdzie pojawiałyby się jakiegokolwiek emisje CO₂, stąd mowa o zeroemisyjności. Projekt ma wiele potencjalnych możliwości rozwojowych – stacja tankowania autobusów wodorowych, ładowania pojazdów elektrycznych itp. Jest tam szereg „furtok”, które umożliwią dalszy rozwój miasta w kierunku zielonej, zrównoważonej gospodarki.

Wasza firma jest też zaangażowana w podobny projekt, który obecnie powstaje w ukraińskiej Buczy. Dlaczego kraj ogarnięty wojną stawia na wodór?

Zainteresowanie sanockim projektem w pierwszej kolejności przyszło z Ukrainy. Dla kraju, którego infrastruktura

krytyczna jest celem ataków, energia i ciepło wytwarzane w rozproszeniu, lokalnie, są naprawdę rozsądną alternatywą. Także w kontekście starań o wejście do Unii Europejskiej, która ma swoje wymogi.

Wodór jest łatwopalnym gazem, więc trafiając w jego zbiornik rosyjska rakietą mogłaby spowodować nieodwracalne szkody...

Podobny efekt byłby, gdyby trafiła w stację paliw w Sanoku. Owszem, wodór jest gazem łatwopalnym, natomiast ma też inną cechę, mianowicie jest najlżejszym pierwiastkiem (14 razy lżejszym od powietrza), w związku z tym jego lotność sprawia, że stężenie, w którym występuje w atmosferze w ilości palnej, natychmiast przestaje być realnym zagrożeniem. Ponadto sanocki projekt nie zakłada magazynowania jego ogromnych ilości w cyklu sezonowym, tylko wywożenie na bieżąco do klientów poza Sanok. Celem jest sprzedaż surowca, a nie gromadzenie go na miejscu. W związku z tym nie będzie w Sanoku ogromnej, rozbudowanej infrastruktury magazynowej, o wielkoskalowym charakterze, tylko absolutnie niezbędna, konieczna do utrzymania balansu między możliwościami bezpiecznego wytwarzania wodoru, a potrzebami i możliwościami jego odbioru przez klientów.

Czy są jeszcze jakieś informacje odnośnie wodoru, które chciałby pan przekazać sanoczanom?

Przed wszystkim projekt nieco błędnie nazywany jest wodorowym – bardziej pasuje tu słowo „ciepłowniczy”. Bo to przy produkcji ciepła – odnawialnego, a przy tym taniego – wodór będzie produktem „równoległym”. Dodatkowo, na którym jednak można zarobić, i to na tyle dobrze, że pozwoli to sfinansować inwestycje ze źródeł innych niż budżet gminy. Na zakończenie chcę jeszcze odnieść się do kwestii wody, która często niepotrzebnie rozgrzewa tę debatę. Absolutnie nie jest tak, że wodór będzie pozbawiał wody mieszkańcom Sanoka. Jej zużycie na potrzeby elektrolizy, a mówimy o góra kilkunastu megawat, nie stanowi poważnego uszczerbku dla waszej gospodarki wodno-ściekowej i zostało to w toku studium potwierdzone.

Rozmawiała Emilia Błażewicz



Tomasz Cukiernik (z prawej) i Karol Skorek, prezes SPiR „Swojak”

Krytyczna ocena 20 lat

Gorzko o kształcie Unii Europejskiej

Tomasz Cukiernik, publicysta i autor książek, na spotkaniu w Domu Turysty analizował blaski i cienie członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Nawiązała się żywa dyskusja z przybyłymi osobami.

Temat przewodni wystąpienia związany był z najnowszą książką Cukiernika „Dwadzieścia lat w Unii. Bilans członkostwa”. Podczas prelekcji przedstawił, jakie – jego zdaniem – są zalety uczestnictwa we wspólnym rynku UE, a jakie zagrożenia dla naszego kraju związane np. z „Zielonym Ładem”.

Krytycznie ocenił m.in. dotacje. Uważa, że ponosimy niewspółmierne koszty związane z ich obsługą (biurokracja), są zaproszeniem do korupcji (co roku wzrastają przestępstwa związane z finansami unijnymi), a pienią-

dze są marnotrawione, bo cel wskazują urzędnicy, a nie rynek i konsumenci. Ponadto dotacje uzależniają, są narzędziem szantażu i ingerują w rynek, doprowadzając do nieuczciwej konkurencji.

– Jeśli chcemy być niezależni, nie możemy brać żadnych pieniędzy zza granicy – podkreślił publicysta.

Cukiernik przyrównał cel stawiania tablic informacyjnych przy inwestycjach UE do propagandowych metod działania cara i sowiektów – czyli symbolicznej pieczęci swojej władzy na danym obszarze

poprzez stawianie efektownych budowli. Z kolei projekty cyfryzacji określił mianem pogłębionej inwigilacji.

Za największą korzyść obecności w UE uważa dostęp do wspólnego rynku, dzięki czemu zyskały firmy transportowe i zwiększył się eksport produktów rolno-spożywczych. Z drugiej strony wskazał, że regulacje unijne utrudniają życie firmom, przez co bilans zysków i strat jest bliski zeru.

Padły mocne słowa, że straciliśmy państwowość i jesteśmy tylko jedną z unijnych prowincji.

Po zakończeniu wystąpienia prelegent dyskutował z zebranymi.

kael

Hit Ustrzyckiego Teatru Dramatycznego

„Hotelowe manewry, czyli błogi s-pokój”

Akcja spektaklu dzieje się w 1942 roku w luksusowym hotelu Palm Beach Royale w Ameryce. Dyrektor hotelu, Bernard Dunlap, staje przed nie lada wyzwaniem – musi zorganizować uroczysty koncert dla wyjeżdżających na front żołnierzy. Sęk w tym, że gwiazdami mają być dwie nienawidzące się artystki. Jak Bernardowi uda się uniknąć katastrofy i utrzymać tę sytuację w tajemnicy?

Spektakl „Hotelowe manewry, czyli błogi s-pokój” to prawdziwa gratka dla miłośników dobrej komedii. Pelen jest zaskakujących zwrotów akcji, zabawnych dialogów i niezapomnianych postaci. Aktorzy UTD pod czujnym okiem Kaznowskiej dali z siebie wszystko, gwarantując publiczności dawkę śmiechu i doskonałej zabawy.

Premiera spektaklu odbyła się w Ustrzyckim Domu Kultury, a my mieliśmy okazję obejrzieć sztukę w Sanockim Domu Kultury. Występ okazał się ogromnym sukcesem. Na aktorów i reżyserkę spłynęła fala zasłużonych komplementów.

Ustrzycki Teatr Dramatyczny przygotował dla nas prawdziwą komediową ucztę – spektakl „Hotelowe manewry, czyli błogi s-pokój”. Sztuka, która powstała z inicjatywy aktorki Grażyny Kaznowskiej, bawiła sanoczan do łez i z pewnością przypadła do gustu każdemu miłośnikowi dobrego humoru.



Widzowie zachwycali się zarówno grą aktorską, jak i reżyserią. Podkreślali również energię i humor spektaklu, który idealnie nadaje się na pożegnanie z sezonem teatralnym.

Edyta Wilk

Sztuka „Hotelowe manewry, czyli błogi s-pokój”

Reżyseria: Grażyna Kaznowska.

Asystent reżysera: Jacek Olak.

Akompaniament: Nikola Mazur.

Wystąpili: Justyna Podolak, Katarzyna Dudzińska, Katarzyna Sędzimir, Paulina Kozłowska, Justyna Kucaba, Jacek Olak, Przemysław Gołąbiewski i Zygmunt Krasowski.

Biuro Wystaw Artystycznych – Galeria Sanocka

Cisza przyrody oczami Rafała Borcza

W galerii BWA odbył się wernisaż prac Rafała Borcza, utalentowanego malarza i rysownika, który czerpie inspirację z majestatycznej przyrody Bieszczadów. Wystawa prezentuje kolekcję obrazów i rysunków, w których artysta uchwycił esencję tego wyjątkowego regionu.



Jak sam autor opowiadał, Bieszczady od lat stanowią dla niego ucieczkę od codzienności i źródło nieustającej inspiracji. Artysta spędza tam znaczną część każdego roku, chłonąc spokój natury i obserwując jej nieustanny spektakl. Te doświadczenia przekładają się na jego prace, emanujące autentycznością i głębokim zrozumieniem bieszczadzkiego krajobrazu.

Bieszczady są dla niego miejscem magicznym.

– To tutaj odnajduję spokój i inspirację. Uwielbiam obserwo-

wać zmieniające się pory roku, mgłę sunącą po dolinach i dzikie zwierzęta przechadzające się po szlakach. Staram się uchwycić tę magię w moich pracach, pokazać piękno i surowość tego regionu – opisywał malarz.

Wystawa to doskonała okazja, aby zanurzyć się w bieszczadzkim pejzażu za pomocą sztuki Borcza. Jego obrazy i rysunki zapraszają do refleksji nad pięknem natury i jej kruchością, a także skłaniają do docenienia ciszy i spokoju, których tak często brakuje nam w codziennym życiu.

Tytuł wystawy – „Cisza przyrody” – został zapożyczony z książki „Historia ciszy i milczenia” Alaina Corbina. To nazwa jednego z jej rozdziałów.

Wystawa w BWA potrwa do końca wakacji.

ew

Włoskie wojaże

Sanockie głosy w sercu Watykanu

Sanocki Chór Kameralny pod batutą Elżbiety Przystasz uczestniczył w IV Międzynarodowych Spotkaniach Chórów w Watykanie. To wyjątkowe wydarzenie, odbywające się w 40. rocznicę istnienia Chóru i Orkiestry Diecezji Rzymskiej, stało się okazją do prezentacji talentu i kunsztu polskich artystów na arenie międzynarodowej.

Nasi chórzycy oczarowali publiczność i jury bogatym repertuarem, obejmującym zarówno utwory sakralne, jak i świeckie. Interpretacje dzieł mistrzów muzyki chóralnej, takich jak Krzysztofa Pendereckiego i Wojciecha Kilara, zachwyciły słuchaczy głębią emocji, precyzją wykonania i niezwykłą muzykalnością.

Udział w tym prestiżowym wydarzeniu był dla Sanockiego Chóru Kameralnego nie tylko ogromnym wyróżnieniem, ale również cenną okazją do wymiany doświadczeń z chórami z różnych zakątków świata. Spotkania z wybitnymi kompozytorami i dyrygentami, takimi jak maestro Marco Frisina, założyciel Chóru Diecezji Rzymskiej



i ceniony kompozytor muzyki filmowej, stały się źródłem inspiracji i motywacji do dalszego rozwoju artystycznego.

Powrót z Watykanu z bagażem niezapomnianych wrażeń i nową energią twórczą z pewnością zaowocuje dalszymi suk-

cesami naszego chóru. Udział w IV Międzynarodowych Spotkaniach Chórów to bez wątpienia kolejny ważny etap w historii tego zespołu, który z dumą reprezentuje Polskę na arenie międzynarodowej.

ew

Młodzieżowy Dom Kultury

Sztuka Michała – zagadka dla wyobraźni

POPROSTUCOKOLWIEK, czyli wernisaż, na którym można było podziwiać prace Michała Niżnika, odbył się w poprzedni weekend w MDK-u.

Dzieła Niżnika to prawdziwa tajemnica, która rozbudza wyobraźnię, zachęcając do myślenia. Jego prace nie są oczywiste, co czyni je tym bardziej fascynującymi. Obserwując je czujemy, jakbyśmy zanurzyli się w innym świecie, pełnym symboliki i ukrytych znaczeń.

Choć Michał nie zdecydował się na studia artystyczne, jego talent i wyobraźnia są niepodważalne. Już teraz tworzy obrazy, które zachwycają i zmuszają do refleksji. Nie sposób przewidzieć, co przyniesie mu przyszłość, ale jedno jest pewne: ma potencjał, by stać się wybitnym artystą.

Warto wspomnieć, że praca Michała, wystawiona na aukcji WOŚP, osiągnęła imponującą cenę, zasilając tym samym



zbiórkę na szczytny cel. To kolejny dowód na to, że jego sztuka jest doceniana i kiedyś może mieć realny wpływ na świat.

ew

Koncert zespołu MMP Projekt

Muzyka za kratkami

Już od dawna Zakład Karny w Uhercach Mineralnych wychodzi naprzeciw potrzebom więźniów, oferując im możliwość rozwijania swoich muzycznych talentów. Dzieje się to w ramach szeroko rozumianej działalności kulturalno-oświatowej, której celem jest nie tylko resocjalizacja, ale również pomoc w odkrywaniu i pielęgnowaniu artystycznych pasji.



Dzięki temu osadzeni mogą nie tylko oderwać się od codziennej rutyny życia w zamknięciu, ale również rozwijać umiejętności muzyczne, ucząc się gry na instrumentach, śpiewu lub tworzenia własnych kompozycji. Muzyka staje się dla nich formą terapii, pomagając im w radzeniu sobie z emocjami, stresem i trudami więzienia.

Już w przeszłości pojawiali się osadzeni próbujący zakładać pierwsze zespoły, jednak zawsze kogoś brakowało – basisty, perkusisty czy wokalisty – wspomina porucznik Krzysztof Ślabik, zastępca kierownika działu penitencjarnego.

Jednak udało się zebrać grupę artystów i sanoczanie mieli okazję wysłuchać ich koncertu w ostatni weekend.

Podczas występu publiczność doświadczyła nie tylko muzycznej ucztę, ale również wzruszających momentów. Jednym z nich była jazzowa interpretacja kompozycji Franka Sinatry, dedykowana mamie jednego z osadzonych. Kobieta pokonała kilkaset kilometrów, by móc uczestniczyć w wydarzeniu, a występ muzyków poruszył ją do łez. Ten wyjątkowy moment na długo zapadł w pamięć publiczności Sanockiego Domu Kultury.

Emocji było jednak znacznie więcej. Koncert porwał widownię, a muzycy zostali nagrodzeni owacjami na stojąco. Publiczność nie chciała ich wypuścić ze sceny, żądając bisów aż trzy razy. Artyści spełnili prośby, dając z siebie jeszcze więcej.

ew

Kultura i Sztuka jest Kobietą

Weekend pełen inspiracji i estetyki

Przez dwa dni Centrum Usług Senioralnych Caritas rozbrzmiewało kreatywnością i energią kobiet podczas wydarzenia pod hasłem „Kultura i Sztuka jest Kobietą”, którego inicjatorką była Ewa Sieradzka.



Piątkowy wieczór oczarował publiczność recitalem „Panowie Paniom”, w którym wystąpili utalentowani muzycy: Mateusz Mikoś, Mateusz Marczydło, Maksymilian Stalec i Tomasz Jachym. Ich melodyjne dźwięki wprowadziły uczestników w wyjątkową atmosferę, dając przedsmak kolejnych wydarzeń.

Sobota rozpoczęła się od prezentacji lokalnych przedsiębiorców, którzy przedstawili swoje produkty i usługi, oferując uczestnikom możliwość odkrycia lokalnych talentów i rozwijającego się biznesu.

Pokaz mody oczarował publiczność różnorodnością stylów i kreacji prezentowanych przez kobiety z powiatu sanockiego. Widzowie zobaczyli piękno i pewność siebie pań w każdym wieku.

Precz z wyobrażeniem, że moda zacierowana jest tylko dla szczupłych i wysokich modelek! Ten fragment wydarzenia udowodnił, że piękno można dostrzec w każdym rozmiarze, wieku, sylwetce. Na wybiegu zaprezentowały się panie reprezentujące różne zawody, np. pielęgniarka, dietetyczka, urzędniczka, nauczycielka czy dziennikarka. W pokazie uczestniczyły również dwie licealistki.

Wcześniej uczestniczki miały możliwość i szczęście (!)

nauki poruszania się i prezentowania z Agnieszką D. Michalczyk. Otrzymały wiele cennych porad, które „zwykłym” kobietom w natłoku zajęć często umykają i na pewne szczegóły nie zwracają uwagi. Wartościową lekcją były porady dotyczące obuwia. Dziewczyny zgodnie stwierdziły, że rzeczywiście nasze nogi zasługują na to, by traktować je po królewsku.

Inicjatorka wydarzenia miała problem ze znalezieniem fryzjerki. Tu na pomoc przyszła Emilia Wilk, uczennica Zespołu Szkół nr 5, która skończyła dopiero II klasę. Mimo początkowej tremy dziewczyna poradziła sobie z ułożeniem fryzur dwunastu modelkom. Szkoła może być dumna z umiejętności młodej pensjonarki.

To wyjątkowe wydarzenie miało na celu przełamanie stereotypów i pokazanie, że każda kobieta jest piękna na swój sposób. Organizatorzy chcieli przypomnieć, iż moda to nie tylko perfekcyjne sylwetki, ale przede wszystkim pewność siebie i radość z życia.

I chyba właśnie ta radość każdej z modelek zaraziła publiczność do rytmicznych oklasków w takt „Pretty woman” i wielkich braw na koniec pokazu mody.

A ten był prawdziwą uczta dla oczu. Modelki prezento-

wały się w kreacjach „Kobiecowo”, udowadniając że modne ubrania dostępne są dla kobiet w każdym rozmiarze. Atmosfera podczas wydarzenia była pełna radości i pozytywnej energii. Publiczność z entuzjazmem reagowała na każdy ubiór, a modelki emanowały pewnością siebie i dumą ze swoich ciał.

Pokaz był nie tylko wydarzeniem modowym, ale również ważnym manifestem na rzecz akceptacji dla różnorodności. To apel do wszystkich kobiet, by kochały swoje ciała i nie dały się zamykać w schematach narzucanych przez media.

Debatę prowadzona przez Michalczyk, autorkę programu „Debiutantki” i konkursu „Młoda Polka”, poruszyła ważny temat roli kobiet w różnych dziedzinach życia codziennego. Uczestnicy mogli podzielić się doświadczeniami i refleksjami, a także dowiedzieć się więcej o inspiracjach i wyzwaniach stojących przed kobietami w dzisiejszym świecie. W debacie uczestniczyły:

– Dorota Kisielewicz-Pyrca – właścicielka restauracji „NoBo Cafe” znajdującej się na Szlaku Kulinarnym „Podkarpackie Smaki”. Opowiadała o swojej pasji i zmianach w życiu, które nastąpiły po otwarciu lokalu.

– Renata Śniezek – dyrektor Okręgu dla OVB Alfinanse. Mama, żona, kobieta, która pracowała w branży samochodowej, a przeszła do finansowej.

– Alicja Wojtkowska, również pracująca w OVB Alfinanse, która opowiadała o porzuceniu etatu na rzecz pracy na własny rachunek.

– Małgorzata Tarnawska – właścicielka „Kobiecowo.pl”, która przedstawiła swoją pasję zmieniającą życie jej i mnóstwa klientek. Opowiedziała o zupełnie innym podejściu do kobiet i ich stylizacji innej niż w sieciówkach.

– Ewa Sieradzka, inicjatorka eventu, wiceprzewodnicząca Rady Miasta IX kadencji, dyrektor Centrum Usług Społecznych w Bukowsku, zwróciła uwagę na to, jak kobiety mogą się nawzajem wspierać i powinny doceniać swoją energię.

Wieczorem publiczność rozgrzała dwa wyjątkowe koncerty: Pauliny „Pa Lua” Wójciak i Magdaleny Kobrzyńskiej. Wokalistki oczarowały widownię głosami i muzyką, tworząc niezapomniane wrażenia artystyczne.

Na wydarzenie przybyło wielu gości ze świata biznesu i polityki, w tym poseł Piotr Uruski, patronujący eventowi. Po zakończonym programie artystycznym wszyscy zgodnie stwierdzili, że czekają na następną edycję.

Całość patronatem honorowym objęły europoseł Elżbieta Łukacijewska oraz sanoczananka Ilona Adamska, właścicielka Europejskiego Klubu Kobiet Biznesu i magazynu „Imperium Kobiet”.

Wydarzenie „Kultura i Sztuka jest Kobietą” zostało zorganizowane przez Sieradzką przy wsparciu lokalnych przedsiębiorstw i środowisk społecznych. Było to święto kreatywności, talentu i siły kobiet, które zainspirowało i zachwycało wszystkich uczestników. A dla dwunastu pań utwor „Pretty woman” będzie już zawsze kojarzył się z treścią, którą pokonały, pokazując że w każdym wieku, niezależnie od figury, koloru oczu, włosów i sylwetki, można zdobywać świat! Czego szczerze życzę wszystkim kobietom!

Edyta Wilk

„Pieśni natury”

Koncert dla seniorów, warsztaty dla dzieci

W ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa „Blisko Siebie” pod opieką Miejskiej Biblioteki Publicznej 10 lipca odbędzie się koncert „Pieśni natury”, skierowany do seniorów oraz warsztaty muzykoterapeutyczne dla dzieci (8-12 lat) w pięknym ogrodzie biblioteki. Wydarzenia poprowadzą znane artystki Angela Gaber i Marcelina Sokół.



Koncert relaksacyjny opiera się na wykorzystaniu dźwięku i wibracji do redukcji stresu i poprawy samopoczucia. To odpowiednio dobrane utwory (pieśni natury inspirowane tradycyjnymi utworami Karpat) w niezwykle oryginalnej oprawie muzycznej, przy zastosowaniu takich instrumentów jak: misy kryształowe, misy tybetańskie, gong, handpan oraz głosy. Instrumenty te od lat stosowane są w muzykoterapii, ich dźwięki tworzą atmosferę idealnie sprzyjającą regeneracji, odprężeniu i głębokiej relaksacji. To propozycja doświadczenia terapeutycznej mocy dźwięku.

Warsztaty muzykoterapeutyczne dla dzieci opierają się na wykorzystaniu muzyki i dźwięków do absolutnego wsparcia rozwoju emocjonalnego, społecznego i poznawczego.

Relaksacja dzieci jest również bardzo ważnym elementem tego spotkania. Poprzez

sluchanie łagodnych dźwięków dzieci doświadczają uczucia spokoju i odprężenia. To propozycja stworzenia bezpiecznej przestrzeni, w której dziecko może swobodnie wyrażać się przez muzykę (improvizacja muzyczna, śpiew, ruch, zabawy rytmiczne), co wpływa niezwykle pozytywnie na umiejętności społeczne i komunikacyjne.

– Nasza propozycja to nie tylko zabawa, ale także wsparcie w rozwoju. To odkrywanie rytmów i melodii, techniki oddechowe, współpraca z rówieśnikami, improwizacja i radość z muzykowania – mówi Gaber.

ew

10 lipca (środa)
godz. 11 – Koncert relaksacyjny dla seniorów.
godz. 13 – Warsztaty muzykoterapeutyczne dla dzieci.
Wstęp wolny.

CYRK HRYNEK

REŻYSERIA: HENRYK HRYNIEWICKI
SCENOGRAFIA: DAGMARA JEMIOŁA
MUZYKA: ADAM HRYNIEWICKI

05 lipca 2024 r.
godz. 17:00
Ogród Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku
ul. Lenartowicza 2
w razie niesprzyjających warunków atmosferycznych w MBP



V Sesja Rady Miasta

Sytuacja ekonomiczna na pierwszym planie

Ostatnie obrady przed wakacjami przyniosły wiele emocji. Zgodnie z wcześniej przyjętym planem była to tylko uwertura przed późniejszym zebraniem radnych tego samego dnia (str. 1).



Od lewej: Konrad Kawa, Agnieszka Kornecka-Mitadis, Sławomir Miklicz i Ewa Sieradzka

Na początku przewodniczący Sławomir Miklicz odczytał rekordową liczbę otrzymanych interpelacji. Zważywszy na to, iż na ten dzień została też zaplanowana sesja absolutorium, prowadzący zaproponował, by ich nie rozpatrywać, na co radni przystali. Później poruszono wiele spraw, jednak najburzliwsza dyskusja dotyczyła wrażliwego ostatnio tematu, czyli płynności finansowej miasta.

Do porządku wprowadzono punkt dotyczący sytuacji ekonomicznej, o co wnioskowali radni. W trybie pilnym wniosek złożył też burmistrz Tomasz Matuszewski w sprawie emisji obligacji, który nie został jednak przyjęty i tym samym nie wszedł do porządku obrad. Jak można było się domyślać, wyżej wspomniane stanowisko w sprawie sytuacji ekonomicznej wzbudziło wiele kontrowersji.

Zanim punkt wszedł do porządku, padło pytanie od Andrzeja Romaniaka, kto jest autorem ww. stanowiska. Szybko wyjaśniono, że wniosek opracowały dwa kluby radnych, przy czym burmistrz nie zgadzał się z jego treścią, bowiem nie został on podpisany, co uległo zmianie po 5-minutowej przerwie. Powstałe zamieszanie nie odwróciło jednak uwagi wnioskodawców, którzy w swoim piśmie w kilku słowach wyjaśnili, iż ostatnie decyzje rady nie są przyczyną trudnej sytuacji finansowej, a celowe wprowadzanie pracowników w błąd jest niedopuszczalne. Wnioskodawcy zwrócili uwagę na budzące zastrzeżenia wydatki, które miały miejsce w poprzedniej kadencji i niejednokrotnie były realizowane niezgodnie z planem finansowym, co znacząco wpłynęło na kiepską kondycję finansów miasta.

Ponadto, jak przekonywali radni, w kampanii burmistrz wielokrotnie zapewniał o płynności finansowej, obiecując, iż nie będą zaciągane kolejne kredyty, a już pierwsza sesja pokazała, że jest inaczej. W okresie niepełna miesiąca dwukrotnie został przedstawiony projekt uchwały o emisji obligacji z argumentacją, że „sytuacja jest trudna”. Zdaniem radnych informowanie pracowników miejskich i oświaty o tym, że ich wynagrodzenia są zagrożone, pensje mogą być obniżone, a nawet istnieje obawa likwidacji etatów, czemu rzekomo ma być winna Rada Miasta, jest czynem niedopuszczalnym i karygodnym. Radni uważali, iż burmistrz powinien podjąć wszelkie działania, które uzdrowią stan finansów, ale dopiero po przedstawieniu realnego programu naprawczego, który mógłby być podstawą do zmiany stanowiska rady i udzielenia zgody na zaciągnięcie kolejnego zobowiązania kredytowego.

Z argumentacją nie zgodził się Matuszewski, przekonując iż wniosek został napi-

sany na kolanie, a program naprawczy może wskazać jedynie Regionalna Izba Obrachunkowa, a nie Rada Miasta. Ponadto wyznał, iż rozmawiał z przedstawicielami RIO, a blokowane przez RM środki z obligacji były ujęte w budżecie i zatwierdzone przez poprzednią radę, dlatego powinny zostać zrealizowane. Jego zdaniem obecnie rada uniemożliwia realizację budżetu. Ponadto zauważył, że nie wprowadzenie do porządku obrad jego wniosku miało na celu kolejną blokadę, by nie mógł zrealizować założeń planu. Wskazał też, że gdyby ten punkt wszedł na V sesję, to przedstawiłby radnym plan, który przygotował, by ustabilizować finanse, jednak na tę chwilę wszystko wskazuje, iż nie chcą oni współpracować, a ich działanie jest polityczną zagrywką.

Do dyskusji włączył się Miklicz, zapewniając burmistrza, że jeżeli zostanie przedstawiony racjonalny program naprawczy, to może on liczyć na wsparcie radnych. Bez komentarza nie pozostawił tej kwestii Robert Plaziak, przewodniczący Komisji Rewizyjnej, który miał okazję dokładnie przyjrzeć się dokumentom. Stwierdził, że nie powinno się podpisywać umów bez posiadania środków, a następnie zaciągając zobowiązań, które by to naprawiły, bowiem jest to narażenie finansów publicznych. Podkreślił, że kwota 20 mln zł nie wystarczy na pokrycie kosztów do końca roku i bez planu naprawczego nie widzi powodów do zaciągania kolejnego zadłużenia, ponieważ jest to prowizoryczne załatwienie sprawy, a nie rozwiązanie problemu, z którym rzeczywiście zmagają się władze. Ponadto wspominał, iż na jednej z pierwszych sesji skarbnik miasta Ewa Zamaria zapewniła, iż płynność finansowa nie jest zagrożona. Według niego właśnie dowiedzieliśmy się, że jednak jest inaczej.

Podobne zdanie prezentowała większość radnych, choćby Jerzy Domaradzki, który poparł przedmówców. Głos zabrała też Ewa Sieradzka, jedna z autorek ww. stanowiska. Zapewniła, że radni posiadają dokumentację potwierdzającą, że słowa zawarte w piśmie są prawdziwe.

Dyskusja zapewne trwałaby kilka godzin, jednak burmistrzowi i radzie udało się wypracować porozumienie i umówić spotkanie, by wspólnie omówić założenia planu naprawczego, który przygotował Matuszewski ze swoimi współpracownikami. Padły różne propozycje ze strony wóldarza, jak podwyżka podatków czy cen w komunikacji miejskiej, a także w oświacie, jednak o tym, jak będzie, dowiemy się najprawdopodobniej po wspomnianym spotkaniu.

Komentarze radnych – dokończenie tekstu ze str. 1

Ewa Sieradzka:



Głosowałam za nieudzieleniem wotum zaufania i za nieprzyznaniem absolutorium dla burmistrza, ponieważ wydatkowanie środków publicznych z budżetu za rok 2023 budzi wiele zastrzeżeń. Potwierdziła to Komisja Rewizyjna, zaznaczając że ponoszone koszty realizowane były niejednokrotnie niezgodnie z zatwierdzonym planem budżetowym. A przede wszystkim nie były przestrzegane zasady rzetelności, racjonalności i oszczędności. Traktowanie budżetu gminy jako „jednego worka” i rozrzutność w wydatkowaniu środków to działania niezgodne z normami prawnymi i są naruszeniem dyscypliny finansów publicznych. Niestety, taką praktykę stosowano, co doprowadziło miasto do gigantycznego zadłużenia, które to burmistrz przed wyborami skrupulatnie ukrywał, a teraz chce spłacać m.in. obligacjami. Wotum zaufania można przyznać osobie, do której ma się zaufanie w zakresie sprawowanej funkcji. Natomiast bur-

mistrz Tomasz Matuszewski kreuje przeciwstawne przekazy do różnych grup społecznych w zależności od potrzeb i czasu. Trzy miesiące temu była płynność finansowa, dzisiaj jej nie ma. Raz jest na wynagrodzenia dla nauczycieli, raz ich brak. Miał być wodór, jest projekt ciepłowniczy. Nie wspomnę już o studium wykonalności projektu „wodorowego”, które gdzieś jest, ale nie wiadomo gdzie i kto może go zobaczyć. Dodać należy, że w dokumentach finansowych powstał chaos, nad którym trudno zapanować skarbnikom gminy, którzy w ostatnich latach często się zmieniają, a w chwili obecnej pani skarbnik przebywa na długim chorobowym. Burmistrz nie dysponuje swoim majątkiem, a środkami wypracowanymi przez całe społeczeństwo – dlatego też jego odpowiedzialność powinna być zaostrzona. Dla mnie bezdyskusyjnym jest fakt, że Rada Miasta Sanoka kierowała się merytoryczną oceną działań burmistrza – co potwierdza opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie – a nie rozgrywkami politycznymi.

Dawid Lewandowski:



Jest to całkowicie nieuzasadniona opinia, nie mająca pokrycia w rzeczywistości. Przede wszystkim decydując się na głosowanie o nieudzielenie burmistrzowi wotum zaufania oraz absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2023 rok, brałem pod uwagę dwa czynniki – pierwszy odnoszący się do podjęcia realizacji nietrafionych decyzji inwestycyjnych, generujących coraz wyższe koszty wykonania zadania, np. most na Sanie, gdzie przypomnę, że początkowy koszt tej inwestycji mieścił się w kwocie 65 mln zł, zaś na dzień dzisiejszy jest to już kwota powyżej 100 mln zł. Czy Sanok potrzebuje takiego drogiego mostu i akurat w tej lokalizacji? Śmiem wątpić. W dalszej kolejności można wymienić konieczność zwrotu dofinansowania do remontu ul. Cegielnianej, gdzie przez nonszalancję (niesumienne przygotowanie zadania) Sanok utracił pieniądze otrzymane z rezerwy budżetu państwa, przez co powstał problem zapłaty za wykonanie całości remontu SPGK, co obecnie próbuje się przetrząsnąć na wyemitowanie kolejnych obligacji, aby pokryć tę stratę. Zaś drugim

czynnikiem, który zadecydował o moim głosowaniu w taki sposób, jest kontynuacja zadań wykonywanych przez burmistrza na tym stanowisku – należy zauważyć, iż w przypadku gdyby była to nowa osoba, to potrzebowałaby swoistego kredytu zaufania na start i uzyskania wotum zaufania lub przynajmniej wstrzymanie się od głosu, zaś „nowy/stary” burmistrz kontynuując swoją pracę na tym stanowisku poprzez wspomniane przeze mnie nietrafione decyzje inwestycyjne wyczerpał limit zaufania i wszyscy potrzebujemy zbudować go na nowo – zarówno rada do burmistrza, jak i burmistrz do radnych rozpoczynającej się kadencji. Przed nami bardzo trudny czas pod kątem kondycji ekonomicznej miasta. Dobrze, że burmistrz zaczął ten problem dostrzegać, a nie bagatelizować, jak robił to do tej pory. Potrzebujemy nowego spojrzenia na finanse miasta, bo na palniwie emisji obligacji – czytaj emisji kolejnych długów – daleko nie zajędziemy, a pudrowanie tego problemu i skupianie się tylko na „tu i teraz” w niczym nam nie pomoże. Musimy zacząć patrzeć na Sanok i jego kondycję finansową dalekowzrocznie, widzieć go w perspektywie kilku, kilkunastu lat, a nie tylko jak przetrwać do końca roku bieżącego.

Andrzej Romaniak:



27 czerwca 2024 r. z pewnością zapisał się w najnowszej historii sanockiego samorządu. W tym dniu Tomasz Matuszewski, jako pierwszy burmistrz Sanoka, nie otrzymał od Rady Miasta wotum zaufania ani absolutorium. Podkreśliam jeszcze raz – Tomasz Matuszewski, burmistrz, którego mieszkańcy obdarzyli zaufaniem i wybrali po raz drugi na to stanowisko. Burmistrz, któremu udało się ściągnąć do miasta rekordowe środki finansowe, wspomagające jakże ważne dla mieszkańców inwestycje. Już wiele razy była o nich mowa. Wymienię tu tylko dla przykładu budowę mostu, na który miasto czekało od kilku dziesięcioleci,

rozpoczęcie budowy mieszkań komunalnych, czy inwestycje drogowe. Paradoksalnie to właśnie dwie inwestycje, na które burmistrz pozyskał dofinansowanie, stały się głównym pretekstem do nieudzielenia absolutorium. Jedna to remont ul. Cegielnianej, a druga to prace zabezpieczające osuwisko przy ul. Kościuski. I na nic zdały się tłumaczenia burmistrza, dlaczego nie zdołano wykorzystać w całości tych środków. Już podczas sesji wyraziłem opinię, że wyniki niektórych głosowań w obecnej kadencji Rady Miasta można przewidzieć bezbłędnie. I tak się stało w przypadku głosowań na sesji absolutorium. Mam takie nieodparte wrażenie, że do tej sytuacji bardzo dobrze pasuje przysłowie o psie i kijku. Mam jednak nadzieję, że w kolejnych latach to skojarzenie odejdzie do historii.

Sławomir Miklicz:



Burmistrz musi już skończyć z retoryką kampanijną. Nie może cały czas zachowywać się jak mały chłopiec w krótkich spodenkach, obrażony na wszystkich dokoła. Czas zweryfikować swoją narrację, zaakceptować nową sytuację w Radzie Miasta i wykazać choć odrobinę dobrej woli do współpracy. Brak absolutorium to była merytoryczna ocena wykonania budżetu, w którym komisja rewizyjna wskazała wiele nieprawidłowości. Nie ma tu nic z politycznej zemsty, bo niby kto i za co miałby się mścić. Proponuję panu burmistrzowi zweryfikować swoje podejście do nowej Rady Miasta, szukać porozumienia, przekonywać argumentami, a nie skrzyżać się wszędzie, przedstawiając się jako ofiara bliżej nieokreślonego spisku. Czas zakasać rękawy i zacząć merytoryczną współpracę nad naprawą miejskich finansów, bo sytuacja jest naprawdę zła.

Maciej Drwięga:



Delikatnie rzecz ujmując słowa burmistrza to insynuacja, chociaż kuszenie, żeby użyć mocniejszego stwierdzenia. O jakiej zemście politycznej można tu mówić, skoro wśród tej 14-tki radnych byli przedstawiciele co najmniej 3 różnych partii politycznych, ale także tacy radni jak ja, którzy nie należą do żadnej partii, a w wyborach startowali z niezależnych komitetów wyborczych. A poza tym w wypowiedzi burmistrza brakuje logiki – skoro „zemsta polityczna”, to chyba przedstawiciele jakiejś opcji politycznej w stosunku do innej opcji politycznej, a pan burmistrz deklaruje na każdym kroku, że on nie jest polityczny, tylko niezależny politycznie. No chyba, że to tylko deklaracje. Przyzwyczailem się do tego, że kiedy ktoś, np. ja w poprzedniej kadencji, wypowiadał się nie po myśli burmistrza, albo głosował nie tak, jak tego sobie życzył, zaraz słyszał, że rozpoczyna kampanię wyborczą... Teraz nie może tak mówić, bo jesteśmy tyle co po kampanii, to wymyślił sobie, że to „zemsta polityczna”. Powtarzam: to insynuacja. Jakoś nie przeszkadzało panu burmistrzowi, kiedy w wyborach przejmował na swoje listy kandydatów, którzy wcześniej startowali z list stricte partyjnych. Na szczęście wyborcy nie dali się na to nabrać. Mam propozycję dla pana burmistrza: niech zostawi analizy polityczne socjologom i politologom, bo jest w tym kiepski, a my bierzmy się do roboty, do której wybrali nas wyborcy, a jest co robić. Przede wszystkim trzeba uporządkować finanse miasta, bo jak sam wreszcie przyznał, sytuacja jest trudna.

Konrad Kawa:



Fakty mówią same za siebie: 128 mln zł zadłużenia, 12 mln zł rocznie za odsetki i kredyty. Dodatkowo planowane 20 mln zł zadłużenia i według naszych wycieczek kolejne 10-12 mln zł, które trzeba będzie zaciągnąć jesienią. Żle to wygląda i powiem krótko: jest tylu nowych radnych, że argument o zemście politycznej jest nieporównywalny.

Ważne pytania

Otrzymaliśmy mandaty zaufania od mieszkańców, musimy razem pracować dla dobra miasta

Panie burmistrzu, proszę wytłumaczyć naszym czytelnikom, czym jest sesja absolutoryjna.

Sesja absolutoryjna to posiedzenie, podczas którego Rada Miasta pochyla się nad analizą działań podejmowanych w ubiegłym roku. W połowie 2024 r. dokonuje się oceny tego wszystkiego, co działo się w roku 2023. Burmistrz, a więc organ wykonawczy, przedkłada radnym „Raport o stanie gminy”, który od 31 maja jest dostępny w Biuletynie Informacji Publicznej i mogą go analizować także mieszkańcy. Podczas sesji absolutoryjnej radni dyskutują nad raportem i na podstawie wniosków z tej dyskusji udzielają – bądź nie – wotum zaufania burmistrzowi, prezydentowi czy wójtowi. Drugim ważnym punktem sesji jest dyskusja na temat wykonania budżetu w roku 2023; po tej dyskusji radni głosują nad absolutorium dla organu wykonawczego.

Która to już pańska sesja absolutoryjna?

Szósta, ale pierwsza w obecnej kadencji. W zasadzie radni ocenili nie tylko pracę moją, ale także tych, którzy w ubiegłych latach stanowili władzę uchwalającą. Burmistrz jest organem wykonawczym i realizuje budżet oraz zadania uchwalone przez radnych.

Pięć razy Rada Miasta udzielała panu zarówno absolutorium, jak i wotum zaufania. Co stało się tym razem?

Dobre pytanie. Warto, by nad nim pochylili się np. analitycy zachowań społecznych. Jak to się dzieje, że przez kilka lat mamy całkowite poparcie, a nagle te same zadania, ta sama polityka, która jest przecież kontynuowana od kilku lat, wywołują ogromny opór radnych? Faktem jest, że skład osobowy Rady Miasta jest inny, ponieważ rozpoczęła się kolejna kadencja. Ale czy to musi od razu oznaczać, że mamy mieć „gdzieś” budowę mieszkań komunalnych, remonty szkół, żłobków, nowy most? Zauważę tylko, że swoje poparcie dla mojej polityki wyrazili sanoczanie w kwietniowych wyborach.

Jak pan ocenia przebieg sesji absolutoryjnej i zachowanie radnych?

Od ocen są mieszkańcy. Przyjąłem werdykt Rady Miasta, jednak nie zgadzam się z nim i zamierzam się od niego odwołać. Złożyłem już odwołanie od opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie, która pozytywnie wypowiedziała się na temat wniosku Komisji Rewizyjnej Rady Miasta, której przewodniczy pan Robert Płaziak, o nieudzielenie mi absolutorium.

Materiałem, który oceniają radni, udzielając – lub nie – wotum zaufania, jest „Raport o stanie Gminy Miasta Sanoka za rok 2023”. Jakie konkretnie sprawy skrytykowali radni?

Nikt nie skrytykował rozpoczęcia budowy mieszkań komunalnych przy ulicy Ustrzyckiej, a to był niezwykle ważny krok, podjęty w roku

2023, przygotowywany zresztą dużo wcześniej. Krytykowano przede wszystkim remont ulicy Cegielnianej, o co walczyli mieszkańcy Wójtostwa, na co wyrazili zgodę radni poprzedniej kadencji, a co nowi radni uznali za decyzję bezcelową. Czy ona była bezcelowa? Niech na to pytanie odpowiedzą mieszkańcy największej sanockiej dzielnicy, byłbym ciekaw ich opinii. Szkoda, że ludzie na co dzień nie zajmują się lokalną polityką. Wykorzystują to osoby, które zrecznie podrzucają mediom „chwytliwe” tematy. Ławiej, niestety, skupić uwagę na krytyce, niż na czymś, co jest wynikiem żmudnej pracy.

We wstępie do Raportu kładł pan akcent na gospodarkę mieszkaniową miasta.

Tak, ponieważ ten obszar uważam za kluczowy. Miniony rok przyniósł postęp w gospodarce mieszkaniowej. Wspomniałem o budowie bloków wielorodzinnych na Posadzie, ale warto też pamiętać, że w 2023 r. przebudowaliśmy i oddaliśmy do użytku budynki na ulicy Pięknej w Olchowcach. Przygotowaliśmy też wszystko, co niezbędne, aby spółka SIM Południe rozpoczęła budowę mieszkań przy ulicy Konarskiego. W 2023 roku nie zaniedbaliśmy remontów dróg, że przypomnę tylko kilka: Witosa, Glinice, Lisowskiego, Dworska, Kalinowa, Biała Góra, Niecała, Berka Joselewicza, Jodłowa. Pozyskaliśmy środki na remonty i rozbudowę dwóch szkół i żłobka. Uratowaliśmy budynek

starej szkoły na Posadzie, lokując tam Mediatekę. Rozpoczęliśmy budowę nowego mostu. To mało? Odpowiem: dla nowo wybranych radnych to najwyraźniej za mało, skoro nie udzielili mi wotum zaufania. Otrzymuję na szczęście wiele sygnałów od mieszkańców z wyrazami poparcia i z tego się bardzo cieszę. To daje mi impuls do podejmowania kolejnych wyzwań.

O nieudzieleniu panu absolutorium zdecydował podobno wniosek Komisji Rewizyjnej Rady Miasta...

Komisja Rewizyjna pod przewodnictwem pana radnego Roberta Płaziaka, licząca czterech radnych, trzema głosami sformułowała wniosek do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie o nieudzielenie mi absolutorium, co jest jednoznaczne z krytyką sposobu wykonania założeń budżetu na 2023 rok.

Co skrytykowała komisja?

Przed wszystkim remont ulicy Cegielnianej i zabezpieczenie osuwiska z boczka Góry Parkowej nad ulicą Kościuszki. Wielokrotnie na sesjach Rady Miasta ja i moi współpracownicy, a także przedstawiciele wykonawcy remontu Cegielnianej, wyjaśnialiśmy, co jest powodem opóźnienia prac. Były to przyczyny zupełnie niezależne od nas czy też od wykonawców. W przypadku osuwiska samorząd powiatowy żądał 300 tys. zł od firmy budowlanej jako zapłaty za możliwość przejechania przez drogę powiatową ciężkiego

sprzętu. Po pewnym czasie starosta odstąpił od tego żądania i prace ruszyły. Jak to można skomentować?

Radni podnosili także zarzut nadmiernego zadłużenia miasta. Jak pan to skomentuje?

Powyższy zarzut byłby zasadny w przypadku, gdyby relacja wynikająca z art. 242 ustawy o finansach publicznych z uwzględnieniem kwoty wolnych środków nie była zachowana, jak również gdyby nastąpiło przekroczenie wskaźników zadłużenia wynikające z art. 243 u.f.p. Zarządzałem budżetem bardzo trudnym, z uwagi na sytuację rynkową i brak stabilności finansowej. Podejmując decyzje inwestycyjne i wskazując ich źródła finansowania, kierowałem się przede wszystkim zasadą ich celowości dla mieszkańców Sanoka i nieprzekroczenia obowiązujących wskaźników zadłużenia, co udało się zrealizować w trakcie ubiegłego roku budżetowego. I tak to ocenia również Regionalna Izba Obrachunkowa, która wydała pozytywną ocenę wykonania budżetu za 2023. Cóż – Rada Miasta obecnej kadencji była innego zdania...

Nie jest pan pierwszym burmistrzem w regionie, który mierzy się z brakiem absolutorium.

Tak, to prawda. Taka sytuacja zdarzała się, z tego, co pamiętam, w Ustrzykach Dolnych i bodajże w Lesku. Mam tu na myśli poprzednią kadencję. I proszę zwrócić uwagę, że radni bardzo krytycznie odnosili się do pracy burmistrzów Leska

czy Ustrzyk Dolnych, a zupełnie inaczej ocenili ich mieszkańcy. Bartosz Romowicz został posłem na Sejm RP, a Adam Snarski wygrał wybory już w pierwszej turze. To są naprawdę ciekawe zjawiska i socjologowie mogą z powodzeniem je badać.

Jakie ma pan prognozy dotyczące współpracy z Radą Miasta obecnej kadencji?

– Burmistrz jest organem wykonawczym, uchwały podejmują radni. Zarówno burmistrz, jak też radni sprawują funkcje powierzone im przez mieszkańców w demokratycznych wyborach. Organy wykonawczy i uchwalający muszą ze sobą współpracować i ze swojej strony zrobić wszystko, aby taka współpraca była możliwa. Może czas politycznej zemsty minie, a radni, po podjęciu uchwały o zmniejszeniu mojego wynagrodzenia, skupią się na innych, poważniejszych zadaniach. Obecnie najważniejszą sprawą dla miasta jest podjęcie uchwały o emisji obligacji.

Bez tego trudno spać finanse miasta?

Tak, ale to nie znaczy, że polityka finansowa jest źle prowadzona. Emisja obligacji na kwotę 20 mln złotych jest wpisana w uchwałę budżetową. To oznacza, że konstruując budżet na 2024 rok przewidziano, że emisja obligacji będzie potrzebna, aby zrealizować konkretne zadania. Taki budżet uchwalila Rada Miasta i burmistrz, jako organ wykonawczy, jest zobowiązany do jego realizacji. Niestety, obecnie radni odrzucają uchwałę o emisji obligacji, tak jakby nie brali pod uwagę, że jest ciągłość władzy i w 2024 roku pracujemy z budżetem przygotowanym w poprzedniej kadencji. Uprzedzę pytanie o płynność finansową miasta – robimy na razie wiele, aby nie była ona zagrożona, jednak radni muszą sobie zdać sprawę, że niewyrażenie zgody na emisję obligacji może doprowadzić do poważnych problemów.

Czy to prawda, że spotyka się pan z radnymi, aby wskazać oszczędności, jakie zamierza pan wprowadzić, by poprawić sytuację budżetu?

Tak, to prawda. Jedno spotkanie odbyło się w poniedziałek 1 lipca, a kolejne jest przed nami. Proponuję oszczędności w kilku obszarach, przede wszystkim dotyczą one wydatków bieżących. Wolałbym jednak nie ujawniać szczegółów wcześniej, zanim przedstawię swoje propozycje radnym.

Po tym drugim spotkaniu sędzi pan, że uda się przeformułować uchwałę o emisji obligacji i miasto wyjdzie na prostą?

To pytanie do radnych. Ja mogę tylko wyrazić nadzieję, że mimo odrębnych zdań na wiele tematów, wszystkim nam przyświeca jeden cel, a jest nim dobro miasta i zadowolenie mieszkańców. Po to otrzymaliśmy mandaty zaufania od sanoczan, aby w zgodzie pracować dla wspólnego dobra.

**Rozmawiał
Bartosz Błażewicz**



Rozmowa tygodnia

Zabieram Sanok w swoim sercu

Kilka dni temu nasze miasto opuścił franciszkanin o. Rafał Antoszczuk, którego decyzją władz prowincjalnych skierowano do innego klasztoru, mianując gwardianem. Pełne wzruszeń były jego pożegnania z parafianami, dostrzegającymi w kapłanie nietuzinkową osobowość. Na koniec pobytu zakonnik udzielił wywiadu dla „TS”.



O. Rafał Antoszczuk podczas wykładu w MH 17 listopada 2022 r.

Pojawiło się potwierdzenie odejścia ojca z sanockiego klasztoru. Czy, jak to zwykle bywa u franciszkanów, była to odgórna decyzja, na którą brat zakonny nie ma zbyt dużego wpływu?

W zakonie franciszkanów istnieje tradycja kadencyjności urzędów i obowiązków, jakie pełni w klasztorach. Kadencja trwa 4 lata, po których wybierany jest nowy prowincjał prowincji zakonnej oraz zwoływana jest zwyczajna kapituła prowincjalna, na której następuje wybór zarządu prowincji, rady prowincjalnej oraz gwardianów poszczególnych klasztorów. Ponadto są podejmowane kluczowe decyzje związane z funkcjonowaniem klasztorów i zakonników na kolejne czterolecie. Właśnie podczas takiej kapituły prowincjalnej zostałem wybrany przełożonym klasztoru w Przemyślu. Czy miałem na to wpływ? Na sam wybór i głosowanie nie ma się wpływu, ale istnieje możliwość nie przyjęcia urzędu. Trzeba mieć jednak ku temu poważne powody.

Do Sanoka przybył ojciec w sierpniu 2020 r. Jak można podsumować te cztery lata?

Uważam, że to bardzo pozytywny czas dla mnie. Wiele nauczyłem się i można było skorzystać z możliwości, które pozwoliły na rozwój swoich zainteresowań jako historyka sztuki oraz powołania zakonnego i kapłańskiego. Powstały w Sanoku artykuły naukowe i popularne, które były podsumowaniem dociekań badawczych oraz przybliżały historię i sztukę klasztoru franciszkanów. Oczywiście są pomysły na dalsze i ufam, że będę miał okazję wprowadzić je w czyn. Spotkałem tu także wielu ciekawych i niezwykłych ludzi, a z niektórymi zaprzyjaźniłem się. Ufam, że te relacje przetrwają.

Poza posługą kapłańską katechizował też ojciec w Szkole Podstawowej nr 1. Jakie wnioski płyną z tej pracy?

To było dla mnie prawdziwe wyzwanie. Nigdy przedtem nie uczyłem katechezy. Przez lata byłem wykładowcą akademickim historii sztuki. Wierzę, że dzięki sercu, jakie starałem się wkładać w tę pracę, znaleźliśmy z dziećmi wspólny język i będziemy mieli niezapomniane wspomnienia z tego czasu. Chcę także podziękować dyrekcji SP1, wszystkim koleżankom

i kolegom, za każdą okazaną pomoc, wyrozumiałość i zyczliwość. Za to, że naprawdę staraliśmy się stworzyć radny klimat w nietatwej pracy. Dziękuję też dzieciom i rodzicom.

Bodaj najbardziej zapamiętaną będzie działalność ojca w sferze kultury. Wykłady o bł. Jakubie Strzemię, wystawa „Franciszkańskie skarby” czy udział w cyklu „Rzecz o poezji”. Dlaczego ta sfera jest tak istotna dla ojca – jak mało dla którego kapłana współcześnie?

To prawda, w Muzeum Historycznym miały miejsce trzy wykłady o bł. Jakubie Strzemię, w tym ostatni połączony z wystawą pamiątek po błogosławionym, które przywieziono z klasztoru w Krakowie. Postacią bł. Jakuba zajmuję się od 25 lat. W naszym kościele odbyły się także wykłady o relikwiach Męki Pańskiej oraz o obrazie Matki Bożej z Guadalupe i niesamowita wystawa skarbów franciszkańskich. Dla młodzieży był też wykład o Matce Bożej w sztuce. No i niezwykle spotkanie z poezją (prowadzającym był January Jan Sokołowski – przyp. PP). W tym czasie uczestniczyłem również w kilkunastu konferencjach naukowych w Polsce. Uważam, że historia sztuki to niezwykła dziedzina, która jest wspaniałym narzędziem ewangelizacji. W dzisiejszych czasach może przenieść nas w inny wymiar przeżywania piękna i dać nam naprawdę czas odpoczynku i otwarcia się na wartości, o których mało się mówi w codzienności. Ta rzeczywistość uwrażliwia nas na dobro, poczucie estetyki i uczy. Warto organizować i uczestniczyć w takich wydarzeniach. Chcę tutaj podziękować dyrektorowi MH, Jarosławowi Serafinowi za zaufanie, odwagę, otwartość i przyjaźń. Dziękuję też pracownikom muzeum za wszelką pomoc.

Spełnił ojciec zeszłoroczną ideę i przygotował projekt witraża do okna nad wejściem do kościoła. Czy to dzieło można uznać za najważniejsze we wspomnianym czterolecu i jednocześnie rodzaj pożegnania z naszym miastem?

Przyznam, że pomysł witraża powstał o wiele wcześniej. Czy jest ono najważniejsze, hm... Proszę mnie zrozumieć dobrze, ale myślę, że nie. Najważniejszym dla mnie dziełem jest przygotowanie i doprowadzenie dzieci do I Komunii Świętej, każda spowiedź, podczas której mogłem pojednać człowieka z Bogiem, każde kazanie, dzięki któremu każdy z nas mógł choć trochę poprawić swoje życie i przybliżyć się do Pana. Bóg daje różne natchnienia,



Tuż przed opuszczeniem klasztoru o. Rafał wraz z kościelnym Marcinem Janiszewskim dokonali instalacji gabloty przy obrazie Matki Bożej Pocieszenia. Umieszczono w niej srebrną różę, która w latach 2002-2022 znajdowała się pod obrazem. Kwiat został pierwotnie ufundowany przez darczyńców jako wotum wdzięczności za królowanie Matki Bożej Pocieszenia na Ziemi Sanockiej. Dzieło wykonał złotnik Michał Szul, który obecnie dokonał jego odnowienia.

◀ Gablota ze srebrną różą

jednym z nich jest witraż, który świecić się nocą ma mówić patrzącym na niego, że Maryja jest lampą rozświetlającą ciemności i prowadzącą do Syna Jezusa.

Pojawił się też zamysł wydania drukiem kazań o. Andrzeja Deptucha. Czy ta inicjatywa jest nadal aktualna?

To prawda. Przyznam szczerze, że pojawił się taki pomysł, nawet poszukiwano i gromadzono materiały z archiwum nie tylko klasztorne, ale i prowincjalne. Niestety, nie było na tyle czasu, żeby pochylić się nad tym materiałem dość głęboko. Praca w parafii i zajęcia duszpasterskie nie sprzyjają pracy naukowej, gdyż doba ma jedynie 24 godziny. Myślę jednak, że ta inicjatywa nadal jest aktualna i wciąż będą zbierane, badane i opracowywane materiały, więc może doczekamy się takiej publikacji na cześć ojca Andrzeja Deptucha. Myślę, że warto wrócić do spuścizny tego kapłana, do nauk, które głosił i którymi nas pouczał. Był to człowiek, który naprawdę miał dobre serce i chciał dla każdego jak najlepiej.

Prowadzi ojciec audycje w Radiu Fara o tematyce maryjnej. Jak się ojciec odnalazł za mikrofonem – ale nie przy ołtarzu, tylko w rozgłośni?

Z mikrofonem radiowym jestem związany od bardzo dawna. Jeszcze przed wstąpieniem do zakonu nagrywałem różne materiały i audycje w Radiu Niepokalanów, miałem „występy” w Radiu Maryja. W przeszłości wiele razy nagrywane były programy dla Radia Fara. Cieszę się, że wróciłem na fale tej archidiecezjalnej rozgłośni i w każdą drugą sobotę miesiąca mogę podzielić się swoją miłością do Matki Bożej i wiedzą na temat Jej życia oraz

różnych przedstawień. Sprawia mi wielką przyjemność, kiedy ktoś podchodzi, dzieląc się spostrzeżeniami na temat treści audycji.

Na ostatniej kapitule powierzono ojcu funkcję gwardiana w Przemyślu. Czy jako humanista i człowiek kultury odnajdzie się ojciec na stanowisku pochłaniającym czas na sprawu organizacyjno-formalne?

Na to pytanie będę mógł odpowiedzieć za cztery lata. Modlę się i ufam, że będę mógł podjąć obowiązek. O to samo proszę wszystkich zyczących mi ludzi.

Niedawno w dziale historycznym „TS” omawialiśmy osobę o. Alojzego Karwackiego, który przed ponad 100 laty także posługiwał w Sanoku i uczynił wiele dla zachowania dziedzictwa zakonnego. On do naszego miasta był kierowany dwukrotnie, a czy ojciec bierze pod uwagę, że kiedyś też znów tu powróci?

Bardzo dziękuję „Tygodnikowi” za przybliżenie postaci o. Karwackiego, bo to naprawdę bardzo ważna postać dla franciszkanów i Kościoła w Polsce. Oczywiście, że biorę pod uwagę powrót do Sanoka. Bardzo dobrze się tu czuję i ufam, że jeszcze wspólnie będziemy oddawać cześć Matce Bożej Pocieszenia, Pani Ziemi Sanockiej.

I na koniec, jakie wspomnienia ojciec zachowa o Sanoku?

Przyznam się, że jest ich naprawdę wiele. Zabieram Sanok w swoim sercu do Przemyśla z wielką wdzięcznością za ten czas.

Rozmawiał
Piotr Paszkiewicz

82. rocznica zbrodni nazistowskiej

Pamięć tragicznego dnia

Na kirkucie w Woli Michowej kilka instytucji upamiętni mord na ludności żydowskiej dokonany przez niemieckiego okupanta 10 lipca 1942 roku. Wcześniej pracami porządkowymi na cmentarzu zajmą się wspólnie: osadzeni i funkcjonariusze Służby Więziennej z Zakładu Karnego w Łupkowie, harcerze, członkowie Centrum Dialogu Między Religiami i Narodami oraz Stowarzyszenia Opiekunów Bieszczadzkiej Historii.

Obchody rozpoczną się w 82. rocznicę zbrodni (10 lipca) o godz. 11. Zostanie wygłoszonych kilka prelekcji: o mordzie Żydów i historii cmentarza opowie mjr Grzegorz Oleńniak, zastępca kierownika

Działu Penitencjarnego ZK Łupków; o przywracaniu pamięci pochowanych – dr Joanna Potaczek, dyrektor CDMRiN; o rodzinie Sommer z Łupkowa – Grzegorz Gąska z SOBH; o tym tragicznym

wydarzeniu we wspomnieniach Mariana Wesółkina – Wojciech Wesółkin, przewodnik PTTK, regionalista.

Później nastąpi odczytanie imion pochowanych na cmentarzu oraz części zamordowanych w lipcu '42. Na mogile złożone zostaną kamienie pamięci, znicze i kwiaty. Będzie też modlitwa za zmarłych oraz akcent muzyczny.

Oprócz wcześniej wymienionych w organizację wydarzenia zaangażowali się: Komenda Hufca ZHP Krosno, Urząd Gminy oraz Gminny Ośrodek Kultury w Komańczy.

kael

Dziedzictwo kulturowe Karpat

Krzysztof Gębarowski – „Ślady”

Już dziś (godz. 17) na Rynku Galicyjskim odbędzie się wernisaż wystawy „Ślady”, prezentującej subiektywną wizję świata zamkniętego w geograficznym przestrzeni Karpat.

Dziedzictwo kulturowe tego regionu stało się inspiracją do stworzenia romantycznego, nieco wyidealizowanego bohatera. Na prezentowanych zdjęciach poznajemy człowieka, dla którego tradycja i natura spletają się w jedną całość, a życie toczy się zgodnie z rytmem przyrody i dawnymi obyczajami. Wioski w Beskidzie Niskim, Bieszczady,

pogranicze polsko-słowackie, ukraińskie Zakarpacie, rumuńskie Maramuresz tworzą spójny karpacki organizm, którego powiązania i podobieństwa historyczno-kulturowe stoją ponad podziałami administracyjnymi, etnicznymi i wyznaniowymi. Zachwyty wzbudzają folklor, piękno dzikiej przyrody, a nade wszystko wielka siła człowieka gór.



Dzieje podmiejskie

Dwór w Bykowcach (4)

Śpiewaczka dziedziczka

Jak już wiemy, Stanisława Tarnawiecka zmarła 10 października 1923 r., a jej mąż Ludwik Ramułt 22 maja 1929 r. Żona zapewniła małżonkowi dożywocie we dworze, a w testamencie uczyniła zapis ostatniej woli, zgodnie z którym jej spadkobierczynią została rodzona siostra Ludmiła, znana pod pseudonimem artystycznym Loda Palasara.

Najmłodsza córka Schwarzwów dłużej czas przebywała we Włoszech i w Paryżu, gdzie poświęcała się studiom wokalnemu, m.in. pod kierunkiem włoskiego nauczyciela śpiewu Giovanniego Battisty Lampertiego. Kilkakrotnie z powodzeniem wystąpiła na scenach w Italii, zyskując pochlebne recenzje. Na 7 listopada 1893 r. zapowiadano jej pierwszy występ w rodzinnym Lwowie. Zagrała wówczas rolę Małgorzaty (sopran) w operze „Faust” francuskiego kompozytora Charlesa Gounoda, zmarłego akurat trzy tygodnie wcześniej.

W recenzji z tego wydarzenia na łamach „Przeglądu Politycznego, Społecznego i Literackiego” pisano o wielkim skandalu i oburzeniu lwowskiej publiczności, zamachu na uszy oraz niesmacznej parodii zamiast przedstawienia operowego. Wszystko za sprawą śpiewu debiutantki, którego w należyty sposób wydobyć z siebie nie potrafiła. Czytelnicy pisma otrzymali taką recenzję: „Początek końca. Psuje się coś w lwowskim państwie teatralnym. W ostatnich czterech dniach dyrekcyjna sceny lwowskiej sprawiła publiczności trzy wielkie a mocno niemiłe niespodzianki. Oto we wtorek dała nam »Fausta«, w którym oprócz p. Myszugi występowali sami debiutanci, a między innymi rozreklamowana wielce panna Loda Palasara, która rzekomo na scenach włoskich ogromne zbierała miała laury”. Natomiast w „Gazecie Lwowskiej” w kontekście nieudanego występu Lody wspomniano, że swego czasu kształcenie jej na śpiewaczkę zasugerowała Marcelina Sembrich-Kochańska, czyli pierwsza Polka na scenie Metropolitan Opera. Doceniając muzykalność, pilność w nauce, prewencję i orientację sceniczną Schwarzwów wytknięto jej jednak brak materiału głosowego i emisji tegoż, co puśło cały efekt.

Niewykluczone, że w tym zakresie nastąpiła poprawa, jako że w kolejnych latach donoszono o występach Palasary za granicą. 18 grudnia 1896 r. w Paryżu wykonała interpretację arii z „Aidy” Giuseppe Verdiego, odnosząc niezwykle sukces artystyczny. W paryskiej sali Pleyela wystąpiła też 3 kwietnia 1897 r., śpiewając arię z „Herodiada” Julesa Masseneta. Także wtedy chwalono ją, pisząc o talencie, doskonale wyrobionym głosie i inteligencji muzycznej. Dodano, że śpiewa wyłącznie po francusku, licząc na karierę we Francji. Jeszcze w tym samym roku w Marsylii z powodzeniem wykonała part sopranową w „Requiem” Verdiego, za co w pismach francuskich zebrała zachwyty zarówno nad głosem, jak i wdziękiem osobistym. 15 lat później, 4 stycznia 1912 r. uczestniczyła w paryskich obchodach setnej rocznicy urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego, wypiewując różne utwory.

Zarząd dobrami

Wobec stałego pobytu za granicą Ludmiła nie przebywała w odziedziczonym

Przed tygodniem naszkicowaliśmy życiorys Stanisławy Tarnawieckiej wraz z odniesieniami do jej drugiego męża Ludwika Ramułta. Dziś przedstawimy wzmianki o siostrze wyżej wymienionej, czyli jej formalnej dziedziczce we władaniu majątkiem, oraz przejdziemy do kolejnej rodziny właścicieli majątku w podsanockiej wsi.



Ludmiła Schwarz



Ludmiła Schwarz alias Loda Palasara

majątku pod Sanokiem i jego właścicielką pozostawała tylko formalnie. W związku z tym koniecznością stało się umiejętne administrowanie bykowickimi dobrami. W latach 20. zarządcą majątku był Adrian Gedl (ur. 4 czerwca 1887 r., zm. 12 grudnia 1925 r.), którego tożsamość widnieje na grobowcu Schwarzwów i Tarnawieckich w Bykowcach. Jak już pisaliśmy, druga z sióstr Stanisławy, tj. Maria Schwarz, wyszła za dr. Władysława Gedla, a ich wnukiem był profesor Marek Gedl (1934-2014), profesor archeologii UJ.

Ostatecznie śpiewaczka koniecznie chciała sprzedać odziedziczoną ziemię, traktując ją jako kłopotliwy spadek. Pertraktacje z nabywcą trwały od 1927 r.,

a w wyniku porozumień zbyła majątek dworski na rzecz nowych właścicieli. Prawdopodobnie swoje zdanie w tym zakresie miał też L. Ramułt, który początkowo żył we dworze, a gdy zachorował, to trafił do szpitala w Sanoku. Przepuszczalnie 15 czerwca 1928 r. podpisał oświadczenie, podając iż „treść ugody z Władysławem Planetą z 6 czerwca tego roku jest mu znana i akceptuje ją”.

W księdze wieczystej znajduje się wpis z 5 kwietnia 1929 r., w którym podano, iż na podstawie dekretu dziedzictwa z 16 marca 1929 r. i umieszczonego tam zaświadczenia intabuluje się prawo własności majątku Bykowce tym wykazem objętej na rzecz Heleny

z Korytków Planetowej. Owa kobieta wprawdzie formalnie została właścicielką, natomiast faktycznie nabywcą był jej mąż, Władysław Planeta. Zgodnie z rodzinnym przekazem, on sam nie mógł widnieć jako właściciel z uwagi na obowiązujące przepisy, dopuszczające do tego osoby związanym z ziemią. W tym kierunku jego żona ukończyła specjalny kurs i to na jej nazwisko stała nieruchomości. Na mocy umowy z Ludmiłą Planetowie objęli majątek rolny z zabudowaniami i pasmo lasu od granicy z Wujskiem do granicy z Załużem. Później rzekomo dzieci Ramułta domagały się spadku po nim, a ich roszczenia wygasły za sprawą działań nowego właściciela.



Wnętrze drugiego pokoju we dworze za życia Stanisławy Tarnawieckiej w 1912 r. Widoczne pamiątki po jej rodzicach



Władysław Planeta

Kim zatem był nabywca Bykowiec? Władysław Planeta urodził się 28 czerwca 1884 r. w Tustogłowach tuż obok Zborowa, a szerzej w rejonie Tarnopola. Był synem Mateusza i Franciszki z domu Małdzińskiej. Miał brata Jana oraz siostry Julię i Stanisławę.

Od 1896 r. kształcił się w C.K. Gimnazjum w Złoczowie, gdzie w 1904 r. z wynikiem celującym ukończył VIII klasę i 13 lipca zdał egzamin dojrzałości. Przez następne cztery lata studiował prawo na Wydziale Prawno-Politycznym Uniwersytetu Lwowskiego, po czym złożył trzy egzaminy państwowe, otrzymując wynik dobry.

28 lutego 1908 r. został dopuszczony do wykonywania praktyki sędziowskiej, po czym 27 kwietnia 1909 r. mianowany auskultantem sądowym i pozostawał nim do 3 lutego 1912 r. Jeszcze 23 marca 1911 r. złożył egzamin sędziowski, uzyskując wynik bardzo dobry. Od 3 lutego 1912 r. przez trzy lata pracował jako samoistny sędzia powiatowy dla spraw cywilnych i karnych w C. K. Sądzie Powiatowym w Zborowie, działającym w obrębie C. K. Sądu Obwodowego w Złoczowie. Od tego czasu w corocznych kwalifikacjach podkreślano jego zalety, dodając iż posiada gruntowną i wszechstronną wiedzę, orientuje się szybko, jest pilny i sumienny oraz cechuje się znaczną wydatnością pracy.

Latem 1914 r. wybuchła I wojna światowa i kilka miesięcy później Planeta został przeniesiony do służby w Królestwie Polskim, a z dniem 5 marca 1915 r. przydzielony do C.K. Sądu Komendy Obwodowej w Piotrkowie i tam jednoosobowo jako sędzia pokoju sprawował sądownictwo w sprawach podlegających kompetencji sądu okręgowego. Przeszło rok później, w związku z reorganizacją i kreowaniem Trybunału Sądowego 1 lipca 1916 r. przydzielono go w to miejsce w charakterze członka sądu. Wykonywał tam obowiązki do 1 września 1917, tj. do objęcia sądownictwa przez Polski Zarząd Sprawiedliwości. 21 sierpnia 1916 został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi Cywilnej z koroną na wstążce Medalu Waleczności za zasługi w wypełnianiu służby przy komendzie obwodowej w Piotrkowie.

W sierpniu 1917 r. zgłosił swe usługi rządowi, a 31 dnia tego miesiąca reskryptem Generalnego Gubernatorstwa Lubelskiego został zwolniony ze służby wojskowej. Z dniem 1 września 1917 r. marszałek koronny mianował go sędzią Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

W czasie odzyskania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. zgłosił w Radzie Ludowej w Poznaniu gotowość objęcia posady w sądownictwie tej dzielnicy – czyli jednej z trzech dotychczas opianowanych przez zaborców – w tym przypadku pruskiej. 6 sierpnia 1919 r. dopytywał się odpowiedzi w tej sprawie, pozostając nadal sędzią w Piotrkowie. Co skłoniło go do przenosin na ziemi wielkopolskiej? Wyjaśniał, iż chciał zamieszkać w Poznaniu, by tam dalej kształcić się i jednocześnie być blisko brata Jana, powołanego w tym mieście do Zarządu Kolei. Ostatecznie 20 października 1919 r. cofnął zgłoszenie do służby sądowej na obszarze byłej dzielnicy pruskiej. W międzyczasie, wszedł do składu Głównego Komitetu Wyborczego w Piotrkowie, który przeprowadził w mieście wybory samorządowe 23 lutego 1919 r.

Piotr Paszkiewicz

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE/NIERUCHOMOŚCI

Posiadam do wynajęcia

Wynajmę mieszkanie dwupokojowe 32 m² na ul. Daszyńskiego, tel. 600 117 289

Sprzedam lub wynajmę mieszkanie bez umeblowania II p., 44,6 m², 2 pokoje, kuchnia, łazienka, balkon. Cena wynajmu 700 zł + media, tel. 609 393 276

2 pokoje z kuchnią – osobne wejście, tel. 798 242 770

Wydzierżawię garaż murywany przy ul. Kiczury, tel. 661 183 868

Kupię

Działkę przy rzece Oslawa, tel. 602 476 137

Sprzedam

Działkę rolną 5 arów w Sanoku na Olchowcach przy ul. Podmiejskiej w pobliżu rzeki San, tel. 600 117 289

USŁUGI

Moskitiery, rolety, najtańiej, tel. 577 045 250

Terapia Pijawką Lekarską, Sanok, Olchowce. Rejestracja telefoniczna 531-222-491

OGŁOSZENIE

Starosta Sanocki

informuje, że na stronach internetowych i na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Rynek 1 i Kościuszki 36 zostały wywieszane do publicznego wglądu na okres od 05.07.2024 r. do 26.07.2024 r. wykazy nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do dzierżawy, obejmujące dz. 417 w Strachocinie i dz. 163 w Dobrej gm. Sanok oraz do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz użytkownika wieczystego, obejmujące dz. 995/28 w Odrzechowej gm. Zarszyn.

OGŁOSZENIE

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Zagórz

Przetarg odbędzie się w dniu **06 sierpnia 2024 r. od godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz. Przedmiotem przetargu jest:

– prawo własności nieruchomości, objętej KS1S/00046554/2 położonej w Zagórz, obręb Zasław, oznaczonej numerami działek: 340/4 o pow. 1,0000 ha.

Cena wywoławcza 400 000,00 zł netto, wadium 50 000,00 zł

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy oraz na stronach internetowych urzędu: www.zagorz.pl w zakładce „Przetargi Gminne” oraz Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Zagórz.

Dodatkowe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz, ul. 3 Maja 2, pok. 36 i 40, tel. 13-46-22-062, wew. 67 lub 75.

W DOMACH Z BETONU... / #SzkodnikowoUchwyconeChwile

Kiedy diabeł ogonem...



Generalnie bardzo rzadko coś gubię. Sama czasem czuję się zagubiona, ale zgubić coś? Raczej nie. Stało się jednak. Zgubiłam klucze do mieszkania, jakieś dwa tygodnie temu. Najpierw przeszukałam wszystkie moje, aż dwie torebki, później plecak. Kluczy nie ma.

Zrobiłam przemyślane porządki w domu z naciskiem na odnajdywanie małych rzeczy. Kluczy nigdzie nie było. Ale znalazłam tusz do rzes, zgubiony pół roku temu. A podejrzewałam Szkodniki o to, że tusz do niecznych celów zużyły (malowania łał) i trutnie nie przyznały się do tego! Szkodniki również posprzątały w swoim pokoju i kluczy nie znalazły.

– Może na uczelni zgubiłaś? – podpowiadał Biologiczny Ojciec dzieci, czyli ówczesny mój mąż.

– Raczej nie. Od razu by wisiła kartka na tablicy informacyjnej, że ktoś znalazł klucze.

– Serio?

– Serio. Ciągłe coś wisi, że telefon, klucze czy portfel znalazł.

– Porządni studenci!

– Porządna uczelnia to i porządni studenci.

Oczywiście chodzi mi o naszą sanocką Uczelnię Państwową.

Uczelnię wykreśliłam z miejsc podejrzanych o zgubienie. W markecie, w którym robię najczęściej zakupy, zapytałam na

informacji, czy ktoś kluczy nie znalazł. Nie. Sąsiedzi jakby znaleźli, od razu by oddali zgubę.

Przyklejone dziecko, zwane pieszczotliwie Dzidziulem, również kluczy nie widziało. Pilnuje swojego kompletu i już. Grzecznie przeszukało, na

wszelki wypadek swój pokój, ale kluczy nie znalazło.

– Trzeba by zamek wymienić – stwierdził Biologiczny Ojciec.

– Po co? Nie ma sensu – stwierdziłam i w końcu dorobiłam sobie w niedzielę nowe kluczyki.

Nie ma potrzeby wymienić zamka. Ktokolwiek by wszedł do naszego domu, np. ukraść pieniądze, to po pierwsze zabił by się na zabawkach, a po drugie, jeśli nie zabił na zabawkach, to szukanie by go zabiło. Mało tego! Z chęcią bym mu pomogła cokolwiek wartościowego znaleźć...

Pęk świeżych kluczy wrzuciłam do torebki. Poniedziałek. Wychodzę odprowadzić Szkodniki do placówek edukacyjnych. Sięgam do torebki, a tam... Pęk starych kluczy i nowych kluczy! Nosz...

Z siedem razy przeszukiwałam torebkę i kluczy nie widziałam! Nie wiem, jak to się stało. Naprawdę nie wiem...

Cała ja!

Edyta Wilk

Nowy cykl

„W domach z betonu” to cykl moich swobodnych opowiadań. Przez wiele lat na blogu opisywałam „perypetie” z dziećmi. W związku z tym, że są wakacje, a to czas radości i odpoczynku, w redakcji postanowiliśmy, że warto by było czytelników, czyli Państwa, rozbawić. W takim razie zapraszam do cyklu #SzkodnikowoUchwyconeChwile. Śmiejmy się! Na zdrowie! Na początek kilka życiowych wpisów ;)

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

„Pasma Grabówki grzbietem i doliną”

7 lipca (wycieczka rowerowa)

W programie:

- przejazd na trasie: Sanok – Grabownica Starzeńska – Niebocko – Wola Dydyńska – Krzemienna – Ulucz (ognisko) – Mrzyglód – Trepca – Sanok.
- trasa ŁATWA, długość ok. 60 km (w tym 2 km po drogach szutrowych) i 400 m przewyższenia.

Wpisowe: 5 zł

Świadczenia:

- ubezpieczenie NNW
- bezpłatna usługa przewodnicka: Edward Szychowski.

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- sprawny rower i kask ochronny na głowę,
- strój odpowiedni do rajdu oraz warunków pogodowych,
- wyżywienie (w tym kielbaski na ognisko) oraz duży zapas picia

Obowiązkowe zapisy w biurze oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2), lub pod nr tel. 13 463 21 71 do 5 lipca (piątek).

Zbiórka uczestników na parking pod Merkury Market (ul. Krakowska 194) o godz. 9.45. Wyjazd o godz. 10, a powrót do Sanoka ok. 15.



Przewodnik Edward Szychowski: wszystkich, którym jazda na rowerze sprawia przyjemność, zapraszam na wspólną przejażdżkę. Oprócz roweru i kasku obowiązkowo należy zabrać dobry humor. Do zobaczenia w niedzielę.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych.

Zarząd Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka” wraz z Zarządem Koła Przewodników PTTK serdecznie zapraszają na wycieczkę.

„Całkiem miłe przebieżki z Dwernika na Bereżki”

7 lipca (wycieczka piesza)

W programie:

- przejazd na trasie: Sanok – Zagórz – Lesko – Równia – Lutowiska – Dwernik,
- przejście piesze na odcinku: Dwernik – dolina potoku Caryńskiego – dawna wieś Caryńskie – Przełęcz Przysłup Caryński 785 m n.p.m. (czas wolny w schronisku „Koliba”) – Bereżki,
- trasa ŁATWA, czas przejścia ok. 6 godzin (ok. 10 km), punkty do GOT – 12.

Wpisowe:

- 60 zł (dzieci i członkowie PTTK),
- 65 zł (przyszli członkowie PTTK).

Świadczenia:

- bezpłatna usługa przewodnicka: Andrzej Organ,
- transport i ubezpieczenie NNW.

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- strój odpowiedni do wędrowki i warunków pogodowych (nakrycie głowy chroniące przed słońcem, peleryna na deszcz), kije i obuwie turystyczne (przeprawa przez potok i wysokie trawy),
- wyżywienie, napoje, dokument tożsamości i pieniądze na bilet wstępu do BdPN (N-9 zł, U-4,5 zł) oraz ewentualny posiłek w schronisku.

Obowiązkowe zapisy w biurze oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 5 lipca (piątek).



Przewodnik Andrzej Organ: zapraszam na uroczą wędrowkę, pozwalającą poznać okolice Połoniny Caryńskiej i Magury Stuposiańskiej.

Zbiórka uczestników na parking pod „Areną” (ul. Królowej Bony 4) o godz. 8. Wyjazd o 8.15, a powrót do Sanoka ok. 17.30.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych.

Zarząd Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka” wraz z Zarządem Koła Przewodników serdecznie zapraszają na wycieczkę.

PIŁKA NOŻNA

Ekoball Stal

Ciągle musimy doskonalić się

W zakończonym sezonie IV ligi podkarpackiej zawodnicy Ekoballu Stal uplasowali się na 4. miejscu, co oznacza, że awansowali o 4 w porównaniu do rundy jesiennej. W 34 meczach zdobyli 64 punkty, (20 zwycięstw, 4 remisy i 10 porażek). Strzelili 64 gole, z czego 40 na wyjeździe, a 44 stracili. Po ostatnim spotkaniu wywiadu dla czytelników „TS” udzielił trener Paweł Jaślar.

Czy pół roku temu propozycja objęcia posady szkoleniowca stalowców była z gantunku tych nie odrzucenia?

Nie rozpatrywałem tego w tych kategoriach. Oczywiście decyzja była trudna, ale w życiu raczej podejmuję wyzwania i bardziej żałowałbym, gdybym tej oferty nie przyjął. Gdy obejmowałem pracę, cel był jasno sprecyzowany – utrzymanie i gra o jak najwyższe miejsce. Musieliśmy podejść do rundy z poczuciem, że stoi przed nami duże wyzwanie. W każdym zespole liczy się wynik, ale w przypadku Stali presja była szczególna. Dużym plusem był komfort pracy od początku okresu przygotowawczego. Dzięki temu mogliśmy wprowadzić swój model gry i wypracować własną koncepcję przygotowania fizycznego.

Wraz z odnoszonymi zwycięstwami pojawiła się wizja walki o mistrzostwo IV ligi. Czy pan też realnie myślał o wywalczeniu pierwszego miejsca w tabeli?

Koncentrowaliśmy się na każdym kolejnym meczu. Kluczowe było tu i teraz. Nie rozmawialiśmy w szatni na temat awansu czy spadku. Chcieliśmy po prostu jak najlepiej punktować do końca sezonu. Dało nam to ostatecznie 4. miejsce (12 zwycięstw, 2 remisy i 3 porażki), ale podium pewnie było realne. **Wróćmy do bodaj decydującego spotkania z Pogonią-Sokołem Lubaczów (0:0). Pod koniec meczu rozważał pan rzucenie wszystkich sił w celu zdobycia gola, czy jednak przede wszystkim nie chciał przegrać?**



Trener Paweł Jaślar

Zawsze chcemy wygrywać. Tak było i w tym spotkaniu. Dodatkowo był to mecz u siebie i do tej pory wszystko wygraliśmy. Jednak Pogoń-Sokół Lubaczów to zespół o dużej jakości piłkarskiej, który ostatecznie wygrał ligę. Dlatego może nie byliśmy do końca zadowoleni z wyniku, ale uszanowaliśmy ten punkt.

Zgodzi się pan z opinią, że każda formacja spełniła oczekiwania w rundzie rewanżowej

i trudno cokolwiek zarzucić poszczególnym graczom?

Jestem pełen uznania dla zawodników. Dwanaście meczów bez porażki, osiem zwycięstw z rzędu, okręgowy finał Pucharu Polski to naprawdę kawał dobrej roboty. Oczywiście jesteśmy świadomi, że musimy ciągle doskonalić się indywidualnie i jako zespół. Chcemy wciąż poprawiać naszą grę w defensywie, szczególnie w obronie wysokiej, żeby móc

częściej odbierać piłkę na połowie przeciwnika. Jeśli chodzi o operowanie futbolówką, to mamy zawodników, którzy chcą i umieją to robić. Staramy się budować akcje z głębi boiska. Jesteśmy wtedy w bardzo szerokim i otwartym ustawieniu i nie możemy zapominać o asekuracji ataku. Jesteśmy zdeterminowani w tym, co robimy i po prostu chcemy się rozwijać.

Jak tłumaczy pan tak bramkoprężną postawę Miłosza Gierczaka na wiosnę?

„Giera” to inteligentny zawodnik. Dobrze czyta grę i wyciąga właściwe informacje, dzięki którym znajduje się w odpowiednim czasie i miejscu, żeby zdobyć gola. Dobrze współpracuje z zespołem. Drużyna to jeden organizm i Miłosz to rozumie.

Jakie ma pan przemyślenia przed nowym sezonem?

Tak jak już powiedziałem, są jeszcze duże rezerwy jeżeli chodzi o odbiory na połowie rywala, praca nad szybszym odbiorem po stracie i zakończeniu akcji zanim przeciwnik się zorganizuje. Jesteśmy drużyną, która chce utrzymywać się przy piłce, więc potrzebna jest praca nad odpowiednim rozstawieniem na boisku i zabezpieczeniem kontry. Cieszy to, że zespół mówi jednym głosem – jeżeli bronimy czy atakujemy, to razem.

Obecnie macie 3-tygodniowy urlop, a co potem?

Przygotowania do sezonu rozpoczynamy na początku lipca. Zaplanowanych mamy pięć sparingów. Korzystając z okazji chciałbym podziękować całej społeczności Ekoballu Stali i rządowi za zaufanie, zawodnikom za dobrą rundę, kibicom za to, że wspierali nas mocno na meczach u siebie i na wyjeździe.

Rozmawiał
Piotr Paszkiewicz

TENIS

Zwycięstwo w Strzyżowie wystarczyło do awansu

Zespół Sanockiego Klubu Tenisowego udanie rozpoczął walkę w Drużynowych Mistrzostwach Polski. Nasi zawodnicy pewnie wygrali wyjazdowy mecz z Wisłokiem Strzyżów i są już pewni awansu z grupy.

Ekipa gości przede wszystkim zdominowała gry podwójne – zwycięstwa odniosły mikołaj Paulina i Tarapacka/Michał Tarapacki i Żaneta Kardasz/Marcin Piegdoń oraz debel, który prezes Piotr Tarapacki tworzył z Jakubem Migdałem. Ponadto single wygrali M. Tarapacki, P. Tarapacki, Piegdoń i Migdał. Natomiast nasze panie musiały uznać

wyższość rywali i pojedynek zakończył się wynikiem 7:2.

Drużyna SKT jest już pewna awansu, bo z grupy wychodzą dwa zespoły, a w drugim meczu Czarni Jasło pokonali Wisłok. O tym, kto zakwalifikuje się z 1. miejsca, zdecyduje domowy pojedynek naszych tenisistów z jaślanami, planowany na 14 lipca.

(bb)



Stoją od lewej: Piotr Tarapacki, Paulina Tarapacka, jeden z rywali, Marcin Piegdoń, Żaneta Kardasz, Jakub Migdał i Michał Tarapacki

Duży turniej na kortach SKT

W najbliższy weekend na kortach SKT rozegrany zostanie Turniej Texom Carpathia Grand Prix, organizowany przez Tenis Lexus Rzeszów. Będą to zawody dla amatorów bez przeszłości zawodniczej. Szczegółowe informacje na stronie: <https://wytworniasportu.pl/texom-carpathia-grand-prix-sanok/>

KOLARSTWO

Dublet w Ropczycach

Nasi cykliści rządili podczas IX Maratonu MTB w Ropczycach. Na trasie liczącej 27 kilometrów zwycięstwo generalne odniósł Michał Gosztyła, a w kategorii M5 – Wojciech Herman.

Na dystansie o nazwie Rapid walczyło ponad 100 zawodników. Gosztyła (Synergy Racing Team) okazał się zdecydowanie najszybszy, triumfując – także w kat. M4 – z czasem 1:24.59 i przewagą ponad 4 minut nad najgroźniejszym

rywalem. To była „demolka”. Czołową dziesiątkę klasyfikacji łącznej zamknął Herman, z wynikiem 1:39.09 wygrywając kat. M5. Startował jeszcze Witold Banasiewicz (dalsza lokata).

(bb)

BILARD

Marek Rogos bliżej ekstraklasy

Ruszyła finałowa rywalizacja na zapleczu SCB Ligi Amatorskiej. W pierwszym meczu Marek Rogos po bardzo zaciętym pojedynku pokonał Tomasza Skórę.

Najlepsi zawodnicy fazy zasadniczej wiosennego sezonu stworzyli bardzo ciekawe widowisko. Po wyrównanym początku (2:2) inicjatywę przejął Skóra, uzyskując przewagę trzech frejmów. Jednak

Rogos dwukrotnie odrobił straty (na 5:5 i 6:6), by następnie wygrać decydującą partię.

Rewanż już we wtorek (gra do dwóch zwycięstw).

(b)

Wiki

Jakub Gruszecki nowym trenerem

Po odejściu Patryka Fryca nowym szkoleniowcem wikingów został Jakub Gruszecki.



Jakub Gruszecki

Nowy trener tak wypowiedział się na początku nowej drogi:

– Tworzy się ciekawy projekt. Budujemy zespół na lata, oparty głównie na wychowankach AP i wsparty doświadczonymi zawodnikami. Po pierwszym treningu jestem spokojny o jakość zespołu.

Władze Wiki już zapowiedziały odejście doświadczonych graczy. Jednocześnie zapraszają chętnych, by zgłaszali się do klubu.

(pp)

Objęcie stanowiska przez sternika Akademii Piłkarskiej będzie wiązać się z odmłodzeniem składu drużyny w klasie okręgowej.

Stal Sanok Oldboys

Górną w Przybyszówce

Żółto-niebiescy weterani odnieśli zwycięstwo w turnieju z okazji 25-lecia odpowiedników z Przybyszówki.

W grupie przeciwnikami stalowców były ekipy z Korczyny, Grodziska i Cmolasu, natomiast ostatnia z nich okazała się rywalem finałowym. Długo utrzymywał się remis, a tuż przed końcem regulaminowego czasu padła zwycięska bramka. Jej strzelcem był najmłodszy uczestnik turnieju, Mateusz Kuzio.

Piotr Paszkiewicz



Zwycięscy oldboje

Mecze grupowe:

Stal Sanok Oldboys – Oldboys Cmolas 2:1

Stal Sanok Oldboys – Oldboys Grodzisko 1:0

Stal Sanok Oldboys – Oldboys Korczyna 1:1

Półfinał:

Stal Sanok Oldboys – Kaziki Kolbuszowa 1:0

Finał:

Stal Sanok Oldboys – Oldboys Cmolas 1:0

LEKKOATLETYKA

Europejski Festiwal Biegowy

Na przekór słabościom

Nasi biegacze walczyli w Krynicy-Zdroju na kilku dystansach, zmagając się z przewyższeniami, pogodą i własnymi ograniczeniami. Hubertowi Stańczykowi udało się stanąć na podium w kategorii wiekowej.



Hubert Stańczyk na mecie

Słotwiny Arena

Stańczyk zdobył statuetkę za 3. miejsce w M40 na dystansie ponad 20 km. Finiszował w 2:03.11, był to 17. czas ogółem.

– Bieg wymagający, stawka mocna – nuda nam nie groziła. W planie miałem złamać 2 h, ale trasa okazała się nieco dłuższa niż opisano. Miejsce open cieszy, „pudło” również. Naj-

bardziej zadowolony jestem ze swojej postawy – nogi nie niosły specjalnie, ale udało się z tego wyciągnąć niezły wynik – powiedział nasz długodystansowiec.

Aria Kiepury

Wojciech Pajestka zmierzył się z morderczą trasą liczącą 60 km i 3 tys. m przewyższeń. Uplaszował się w środku blisko 120-osobowej stawki, która ukończyła zmagania – kilkunastu śmiazków nie wytrzymało jej trudów. Jego rezultat to 10:21.36.

– Zero wiatru, bezchmurne niebo, po prostu piekło. Na ostatnich 10 km myślałem, że mam udar. Szczególnie jak podchodziło się pod Tylicz. Tam od betonowych płyt nagrzało ze 35 stopni. Ale walczyłem do końca. To chyba najtrudniejsze zawody, w jakich uczestniczyłem – podzielił się wrażeniami Pajestka.

Małopolska Dycha

Mariola Knap z SanOK Biega zajęła 5. pozycję w K40 i 17. ogółem wśród kobiet z wynikiem 1:08.11. Najwięcej trudności przysporzyła jej spora góra. Jak mówi, najważniejszy dla niej był fakt bezpiecznego dotarcia do mety.

Piątka Małopolska

Startowali: Antoni Pasionek (28.03), reprezentujący Komunalnych, a także Bernadeta Niemiec (38.35).

kael

Ogólnopolski Finał Lekkoatletyka dla Każdego

Śladami gwiazd

Trzyosobowa reprezentacja Komunalnych walczyła podczas zawodów Nestle Cup we Włocławku. Malwina Guzik miała udział w zdobyciu medalu przez sztafetę mieszaną Podkarpacia 8 x 200 m.

Zespół, w którego składzie znalazła się Malwina, uzyskała czas 3.35,07, co dało 3. stopień podium. Guzik rywalizowała też indywidualnie na 100 m. W eliminacjach pobiła życiówkę – 12,48 sek. W finale pobiegła jeszcze szybciej (12,35), ale rekordu nie uznano z powodu zbyt silnego wiatru w plecy +3,4 m/s. Sprinterka Komunalnych zajęła 6. lokatę.

Swoje najlepsze osiągnięcie w skoku w dal poprawił Oliwier Bobak (6,15 m).

W efekcie dało to 5. miejsce. Anna Reut startowała w skoku wzwyż, pokonując poprzeczkę na wysokości 1,5 m i sklasyfikowano ją na 5. pozycji.

Uczestników finału dopinguwali nie tylko koledzy i sztab szkoleniowy, ale również nasze ikony królowej sportu, jak m.in. multimedalista igrzysk Robert Korzeniowski. Program LDK działa od dekady, formę szlifowały w nim obecne gwiazdy, jak Pia Skrzyszowska i Klaudia Kazimierska.

kael

Regulamin bieżni

Stadionowe savoir vivre

Pracownicy MOSiR-u przypominają o zasadach korzystania z bieżni lekkoatletycznej. Proszą o używanie w większym stopniu torów zewnętrznych.

Wynika to z nadmiernej eksploatacji torów nr 1-2. Oczywiście nie znaczy to, że w ogóle nie można po nich biegać. Są przeznaczone przede wszystkim do treningu szybkościowego. Truchtać można na środku i obrzeżach bieżni (3-6). W ten sposób zwiększa się też bezpie-

czeństwo i komfort użytkownikom – nie będą sobie nawzajem przeszkadzać.

MOSiR przygotował nawet ściągawkę dokładnych odległości poszczególnych torów: 1. – 400 m, 2. – 407,67 m, 3. – 415,33 m, 4. – 423 m, 5. – 430,66 m, 6. – 438,33 m.

(kael)

VI Bieg „Lotnej”

Piekielna dwunastka

Trójka naszych reprezentantów ścigała się na 12 km po ulicach Haczowa. Dwójka stanęła na podium; Krzysztof Lubomski – 3. generalnie, a Mariusz Mateja – 2. w kat. 50+.

Wydarzenie zadedykowano Lotnej Kompanii Szturmowej por. Stanisława Maczka oraz Haczowskich Bohaterów walk o Niepodległość Polski w latach 1918-1921. Po 5 edycjach kompletnie odmieniono trasę. Porzucono teren i przewyższenia na rzecz dość płaskiego asfaltu z fragmentami utwardzonych dróg polnych.

Lubomski (SanOK Biega) pokonał trasę w 45.50 (3. rezultat open) ze sporą, prawie 3 minutową stratą do zwycięzcy.

– Łukasz Jaumień wspierał się na poziom dla mnie nie-

osiągalny, więc próba mierzenia się z nim i drugim zawodnikiem zmieniłaby się w biegowe seppuku. Jakoś dociągnąłem do końca 3. miejsce. Rywal, z którym pokonałem pierwsze kilometry, gorzej zniósł duchotę i gorąco. Gdyby nie to, różnie mogło być – zre-lacionował.

Mateja (55.17), podobnie zresztą jak przed rokiem, wywalczył podium w M50+, tym razem 2. stopień. W biegu uczestniczył też Grzegorz Dolszycki. Startowało 89 osób.

(red)



Mariusz Mateja, zdjęcie archiwalne

WROTKARSTWO

Gorące kółka

Rolkarze Sprintu przywieźli dwa złote krążki z Wrocławia, gdzie rozegrano Tauron Uliczne Mistrzostwa Polski. Zdobyli je Maksymilian Rabicki i Aleksander Doskowski. Blisko podium znalazły się Natalia Łożańska oraz siostry Bluj, Bianka i Laura.



Rabicki nie miał konkurentów w kat. junior E, więc pozostało mu dojechać do mety, nie popełniając błędów. Doskowski (junior D) rywalizował z jednym zawodnikiem, od którego okazał się wyraźnie lepszy.

Siostrzom Bluj najlepiej poszło w biegu na punkty, w którym „zgodnie” wywalczyły 4. pozycje. Identyczne miejsca zajęły także w sprincie, gdzie były 6., oraz na 100 m – 12. „Poróżniły” się wyłącznie w biegach na eliminacje: Bianka (kadełka K,) była 7. na 6 km, a Laura (młodziczka K) – 10. na 4 km.

Łożańska (juniorka A) dostała się do finału na 100 m. W decydującym wyścigu była 4. z czasem 12,289. W innych konkurencjach też jej nieźle szło: 6. na 10 km na eliminacje, 7. w sprincie na 1 rundę i 8. w biegu na punkty.

Miejsca w top 10 zajmowała też Lena Wisłocka (juniorka K): 6. na 100 m na czas, 9. na eliminacje na 8 km, 8. w sprincie na 1 rundę, 10. na punkty.

We Wrocławiu statowały też: Magdalena Pawlikowska, Paula Doskowska, Zofia Tabisz.

kael

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

Gryf wychował mistrza

Patryk Sawulski, wychowanek Gryfu, został mistrzem Polski w kat. do 96 kg. Tytuł zdobył na zawodach w Ciechanowie.



Mariusz Mateja, zdjęcie archiwalne

Sanoczanin obecnie reprezentuje Górnika Polkowice. W Mistrzostwach Polski zaliczył 155 kg w rwaniu i 188 kg w podrzucie. Miał cztery podejścia do 160 kg w rwaniu i 195 kg w podrzucie. Próby bicia własnych rekordów nie powiodły się, ale wynik

343 kg dał mu złoty medal. W klasyfikacji Sinclaira uplasował się na 4. pozycji.

W czempionacie zawodnika w kat. do 81 kg planował wystawić Gryf. Jednak Macieja Sachajdaka wykluczyła kontuzja.

kael

TENIS STOŁOWY

Terminator Terefinko

Czesław Terefinko nie miał sobie równych podczas ostatniego turnieju Sanockiej Ligi Sokoła.

Triumfator zawodów na swoje konto zapisał komplet 6 zwy-

cięstw bez straty seta. Na 2. miejscu uplasował się Witold Tesznar, który przegrał wyłącznie ze zwycięzcą. Podium uzupełniła 3. Jadwiga Kruczkiewicz z bilansem 4 wygranych i 2 porażek.

kael

SPORTY WALKI

Amatorska Liga MMA

Cztery podia, jedna wygrana

Zawody pod nazwą Almna Rycerska, rozegrane w Sochaczewie, były dość udane dla zawodników TEXOM Samuraja. Łukasz Horodejczuk odniósł zwycięstwo w swojej kategorii, a Sylwester Komarski i Emma Mazur wywalczyli 3. miejsca. Dodatkowo trener Jarosław Chokobok wystartował w brazylijskim ju-jitsu, kończąc zmagania na 2. pozycji.



Łukasz Horodejczuk (w środku) odniósł pewne zwycięstwo w kategorii wagowej kadetów do 55 kg

Niepokonany w tym roku Horodejczuk znów potwierdził klasę, dominując w wadze kadetów do 55 kilogramów. Na dodatek obydwu rywali pokonał przed czasem – najpierw zawodnika Predatora MMA Myszaniec (po szybkich kopnięciach na głowę drugi najszybszy nokaut w historii klubu), a w finale reprezentanta PFT Zduńska Wola (skuteczne duszenie w parterze). Oby zwycięska passa trwała jak najdłużej.

Junior Komarski (do 77 kg) rozpoczął od wygranej z innym „fighterem” Predatora,

jednak w półfinale przyszło mu uznać wyższość przeciwnika z WCA Warszawa. Natomiast seniorka Mazur (do 60 kg) uległa przez duszenie bardzo doświadczony zawodnicze TEAM Keller. Oboje reprezentanci naszego klubu stanęli na najniższych stopniach podium.

W MMA startowało jeszcze dwóch innych reprezentantów z Samuraja. Junior Jakub Szczurek (do 70 kg), nieudanie debiutujący w poprzedniej edycji Almna, tym razem odniósł pierwsze zwycięstwo w karierze, jednogło-

śnie pokonując zawodnika Akademii Sportów Spider Szczecinek. Niestety, w kolejnej walce była porażka przed czasem, jednak widać progres. Natomiast debiutujący w klatce senior Maciej Dec (do 93 kg) przegrał pierwszy pojedynek (3. miejsce).

Chokobok stanął na macie, by sprawdzić się w turnieju BJJ NO Gi (białe pasy), mimo zaledwie 61 kg wagi startując do 66 kg. Po zwycięstwie w półfinale i porażce w decydującym pojedynku szkoleniowcowi Samuraja przypadła 2. lokata.

W wadze do 67 kg nasz kick-boxer pokonał na punkty obydwu rywali. Warto jednak podkreślić, że pierwszego z nich dwukrotnie liczono i po ciosach Siuciaka ledwie dotrwał do końca pojedynku.

Niezły debiut zaliczył też 11-letni Mikołaj Patała, już w pierwszej walce odnosząc zwycięstwo. Potem była porażka i ostatecznie 2. miejsce w zawodach.

W Grybowie startować miała również Ewelina Huta-Kozłowska, obecnie najbardziej doświadczona w kick-boxerskich bojach, jednak ze względu na poddanie się przeciwniczki nawet nie wyszła na ring...

– Bilans weekendu to po 2 złote i srebrne medale oraz 3 brązowe i tak kończymy pierwszą część sezonu. Występy te miały przygotować zawodników na imprezy mistrzowskie, które zaczynają się we wrześniu – powiedział Marcin Solarz, prezes Samuraja.

Liga Kick-boxingu

Dobra forma debutantów

Gdy większość zawodników TEXOM Samuraja walczyła w Sochaczewie, inni pojechali do Grybowa. Świetnie zaprezentował się debiutujący senior Sebastian Siuciak.



Od lewej: Sebastian Siuciak, Ewelina Huta-Kozłowska i Mikołaj Patała

GOLF

Zwycięstwo ex aequo w Arłamowie

Kilkoro sanoczan wystąpiło na Turnieju o Puchar Subaru, rozegranym w ramach ligi golfowej Hotelu Arłamów. Wśród mężczyzn zwycięstwo odniósł Grzegorz Blecharczyk, wygrywając ex aequo z reprezentantem Krosna.

Walka toczyła się w dwóch rundach, gdyż pole w słynnym bieszczadzkim kompleksie jest 9-dolkowe, a pełny dystans rywalizacji to 18 dołków. Po pierwszej części turnieju Blecharczyk prowadził z dorobkiem 36 punktów (im mniej, tym lepiej), jednak później rywalowi udało się odrobić straty i obaj stanęli na najwyższym stopniu podium, mając po 75 „oczek”. Pozycję 3. wywalczył Jan Błażowski z Czaszyna, instruktor golfa w Arłamowie (82).

Wśród kobiet 2. była jedna z naszych zawodniczek, pragnąca jednak zachować anonimowość. Na 4. miejscu sklasyfikowano Elżbietę Drwięgę (zaledwie 2 pkt za „strefą medalową”), zaś 5. zajęła Agnieszka Truskiewicz.

Turniej Subaru był już 3. rundą ligowych zmagania, których w sumie ma być aż dziewięć, jednak ostatecznie do klasyfikacji łącznej liczyć ma się pięć najlepszych startów. Na razie wśród mężczyzn 3. jest Blecharczyk, a 4. Błażowski.

Kolejne zawody w Arłamowie już za dwa tygodnie. Organizatorzy zapraszają do udziału – wystartować może każdy zainteresowany.



Grzegorz Blecharczyk (w środku) cieszył się ze zwycięstwa, zaś Jan Błażowski (po prawej) zajął 3. miejsce

ŻEGLARSTWO

Zażarta walka o 3. miejsce

Tydzień po inauguracji Pucharu Soliny rozegrano „Błękitną Wstęgę”, czyli jedyną w Bieszczadach regatę bez podziału na klasy. Tym razem nasi zawodnicy nie osiągnęli podium, choć zabrakło niewiele.

Trasa wyścigu wiodła z Polańczyka pod Wyspę Skalistą i z powrotem. Przy słabych warunkach wietrznych wyszło kilka godzin pływania.

Zdecydowanie uciekły dwie najszybsze łodzie, że to walka o najniższy stopień podium była bardzo zacięta. Ostatecznie Jan Wilk z Bieszczadzkie-

go Towarzystwa Żeglarskiego przegrał ją o dosłownie 10 metrów, finiszując na 4. pozycji. Tuż za nim, z jeszcze mniejszą stratą, uplasował się Marek Sawicki z Naftowca. Startował jeszcze Jerzy Kusiak (niezrzeszony), jednak nie udało mu się zakończyć rywalizacji.

WĘDKARSTWO

„Sosenki” znów darzyły rybami

Kapitałne wyniki przyniosły pierwsze w tym sezonie Towarzystwie Zawody Nocne Koła nr 3 na stawie w „Sosenkach”. Ich uczestnicy złowili blisko 200 kg ryb, a zwycięstwo odniósł Kacper Kowalewski.



Dariusz Łuszcz z największą rybą nocnych zawodów

Zasiadki na akwenu „Trójki” zwykle nie zawodzą, jednak łączny wynik w postaci 174 kg musi robić wrażenie. Do tego rezultatu najbardziej przyczynił się Kowalewski, odnosząc zdecydowane zwycięstwo – jedyny zawodnik z dorobkiem ponad 30 kg. Miejsce 2. zajął Dariusz Łuszcz, który miał ponad 22 kg, w tym największą rybę imprezy, karpia ważącego blisko 7 kg. Na pozycji 3. sklasyfikowano Witolda Walczyka – ponad 17,5 kg.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

